Nr 251. Kraków 31 Października — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 października.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Dietl przesyła nam do zamieszczenia następującą rozprawę:

O instytucyi Docentów w ogólne, a szczególnie w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Instytucya docentów czyli nauczycieli nadobowiązkowych, jest jedną z najdawniejszych. W pierwszych bowiem wyższych szkołach i uniwersytetach, wykładał każdy uczony, skoro tylko chciał i potrafił zgromadzić około siebie dość licznych uczniów.

Jawną jest rzeczą, że taka nieograniczona wolność nauczania, mijając się częstokroć i z prawdziwym celem nauki, i z potrzebami rządu, niemogła się długo utrzymać. Ścieśniono, już to za pośrednictwem rządu, już to samych władz naukowych, wolność nauczania do tego stopnia, iż nauczać dozwolono tylko ludziom, niewątpliwie do nauczania uzdolnionym, tj. ludziom, albo w moc publicznie odbytego egzaminu, albo otrzymanego stopnia akademickiego do zajęcia katedry upoważnionym. Ztąd po części, dawna nazwa bakalarzów (bacalaureus) wyzwolonych (licentiati) i magistrów, ztąd po dziś dzień zachowywany ustęp w dyplomach doktorskich „et damus tibi facultatem cathedram ascendendi".

Wszakże w dalszym ciągu czasu, gdy się umiejętności coraz bardziéj rozwijały, a liczba garnących się do katedr kandydatów coraz bardziéj wzrastała, prawo nauczania surowszym jeszcze niegło warunkom, tak iż oprócz uzyskanego stopnia doktora, ścisły egzamin doświadczalny, tak zwana **habilitacya**, niezbędnie stał się potrzebnym. Wyjątkowo tylko powoływano bez egzaminu na katedry ludzi z nauki słynnych, z prac literackich powszechnie znanych, o których przeto zdolności do zawodu nauczycielskiego żadna niezachodziła wątpliwość.

Powoływanie przeto i **habilitacya** stały się niemal we wszystkich Uniwersytetach europejskich ogólnem prawidłem ku obsadzeniu katedr służącem. Powoływanym przysługiwały prawa stałych i opłacanych nauczycieli, habilitowanym prawo nauczania i kształcenia się dalszego na profesorów zwyczajnych. Pierwszych nazwano profesorami, drugich docentami, jakkolwiek w ogólnem słowa znaczeniu, i profesorów do docentów policzyć wypada.

Tak więc powstała instytucya docentów, która wcale niekrępowała wolności nauczania, lecz usuwając niezdolnych od zawodu nauczycielskiego, stała się przeciwnie podwaliną naukowej swobody. Docentom bowiem, pod względem naukowym od profesorów zupełnie zależnym, to samo co tym służyło prawo nauczania, egzaminowania i zaświadczania postępów swych uczniów. Tę samą im też przyznano wolność wykładania przedmiotu, z którego habilitacyę uzyskali.

Pożyteczność, a można powiedzieć konieczność instytucyi docentów obok grona stałych profesorów, po wszystkie czasy tak powszechnie była uznawaną, iż nie było Uniwersytetu, w którym ta instytucya nie była przyjętą i po dziś dzień utrzymywaną. Byli docenci w Uniwersytetach francuskich, włoskich, niemieckich, byli też w Uniwersytecie Jagiellońskim, jakkolwiek nieco odmienne było ich stanowisko i obowiązki, i którym w różnych Wszechnicach różne nadawano nazwy.

Historya Uniwersytetów dowodnie naucza, iż świetność i sława Uniwersytetów głównie na dobrze urządzonych instytucyach docentów polegała. Nie przeczymy, iż szczęśliwy dobór i znakomitość pojedynczych profesorów, niejednemu Uniwersytetowi i nauce wielkie oddały usługi, otaczając go urokiem wysokiéj swéj umiejętności. Były to gwiazdy świecące na widnokręgu pojedynczych Wszechnic, które gasnąc z ustąpieniem świeczników z katedry zajętej, częstokroć tylko historyczne wspomnienie podziwianej wielkości po sobie zostawiały.

Stały ruch naukowy, organiczny rozwój umiejętności i sława Uniwersytetów, nietylko na pojedynczych znakomitościach, ile na dobrze urządzonem nauczycielstwie, na wolnéj konkurencyi nauczających głównie polega.

Tak więc ruch naukowy czyli współzawodnictwo jak wszędzie tak i w uniwersytetach staje się duszą postępu. Zmusza ona profesorów do wytężonej pracowitości, by się utrzymać na szczycie nauki i nie dać się ubiedz docentom. Zachęca zaś docentów do wzajemnych usiłowań, by wyrównać profesorom i zjednać sobie jak największą liczbę słuchaczów. Tam gdzie obok profesorów zwyczajnych wytwarza się instytut docentów, nauka w nich zyskuje rozliczniejszych reprezentantów; rozgałęzia się bowiem coraz bardziéj w różnych kierunkach, wyrabia się w specyalności, mnożą się ściślejsze badania i spostrzeżenia, umiejętności z wszech stron rozbierane i pielęgnowane rosną olbrzymim krokiem w doskonałość i pożyteczność.

Docenci uprawiając gorliwie rozległe pole nauki z różnych stanowisk i w szlachetnej idąc zapasy z profesorami, sami się kształcą i udoskonalają, bo „docendo discimus" niezaprzeczoną jest prawdą.

Tak więc instytucya docentów oddając nauce największe usługi, staje się zarazem najpewniejszym i najtańszym sposobem, bogatą szkołą czyli seminarium dla przyszłych profesorów. Jakoż istotnie tam gdzie nie zbywa na docentach, nigdy nie zbywa na zdolnych profesorach, jak o tém dzieje wszystkich uniwersytetów instytucye docentów posiadających, przekonywają.

Instytucya docentów rozwinęła się najmocniéj i najskuteczniéj w uniwersytetach niemieckich, tak iż nawet w tak zwanych mniejszych uniwersytetach Rzeszy niemieckiéj, niemała liczba docentów obok zwyczajnych profesorów katedry zajmuje. Nie można téż zapoznać, iż znaczna liczba uniwersytetów niemieckich i ruch naukowy przez ich docentów wzniecony i podtrzymywany, niemało się przyczyniły do rozpowszechnienia téj ogólnéj oświaty i właściwéj ścisłości naukowéj, którą niemieckim krajom i niemieckim uczonym przyznać należy. Cywilizacya niemiecka szybko postępująca, a napiętnowana głęboką uczonością i drobiazgową niekiedy krytycznością, mnogiéj liczbie uniwersytetów i docentów niemieckich niemało zawdzięcza.

W Państwie Austryackiém po rok 1848 nie znano instytucyi docentów. Profesorowie częstokroć wiekiem strawieni lub długoletnią służbą znękani, zalegali katedry, nie dozwalając przystępu młodszym i ochoczym talentom, mogącym chlubnie uprawiać opustoszałe pole nauki. Z téjto głównie przyczyny uniwersytety niemieckie prześcigły w ogóle uniwersytety austryackie, mianowicie co do nauk filozoficznych, filologicznych, matematycznych, historycznych, prawniczych, a nawet i przyrodniczych, o ile szczupłe zasoby materyalne pomniejszych uniwersytetów na to zezwalały.

Nauka tylko ściśle lekarska, mianowicie w uniwersytecie wiedeńskim i praskim, z powodu olbrzymich zakładów i kilku znakomitych profesorów nieustannie się rozwijała, a otrzymawszy pierwszy swój popęd z nadsekwańskiéj stolicy, doszła za pomocą rozlicznych docentów po roku 1848 powstałych do świetnego stanowiska, na którém ją obecnie widzimy.

Zaiste, gdyby były Minister Oświecenia hr. Thun, nic więcej nie był uczynił dla uniwersytetów austryackich, jak że w nich zaprowadził instytucyę docentów, już tem samem wielką trzebaby mu przyznać zasługę. Ożywiony ruch naukowy po wszystkich uniwersytetach austryackich jakkolwiek wiele jeszcze do życzenia pozostawia, tegóż ministra jest dziełem, a mamy niepłonną nadzieję, iż obecny minister Stanu z przydaną sobie Radą Oświecenia szczęśliwie dokona, czego jeszcze pod względem wolności nauki i instytucyi Docentów niestaje.

Posady docentów austryackich jak i niemieckich są bezpłatne, tj. docenci niepobierają od skarbu żadnego stałego wynagrodzenia czyli pensyi za swoje czynności nauczycielskie. Przyznane im tylko jest prawo pobierania Czesnego (Kollegiengeld) od uczniów na ich wykłady uczęszczających.

W ogólności zgadzamy się na tę główną zasadę w instytucyi docentów. Bezpłatność bowiem docentów przy nadanej uczniom wolności uczenia się tj. uczęszczania dowolnie albo na wykłady profesorów albo docentów, niepospolitą staje się podnietą do zabiegliwej konkurencyi naukowej. Jakoż bezpłatni docenci dołożyć muszą wszelkich starań, ażeby gorliwością i naukowością uzyskać jak największą liczbę uczniów, a tem samem zabezpieczyć sobie przyzwoite utrzymanie. Słowem, bezpłatność docentów jest niemałym bodźcem do emulacyi naukowej.

Wszakże i ta zbawienna reguła winna mieć swoje wyjątki. W tak zwanych mniejszych uniwersytetach, w których już to z powodu miejscowych stósunków, jużto niedostatnich zakładów naukowych i środków pomocniczych, liczba uczniów jest mała, czesne przez nich docentowi opłacać się mające niemoże dojść do takiej wysokości, ażeby temuż choć skromny byt materyalny zabezpieczyło. Gdy bowiem czesne niejednego docenta w większych uniwersytetach 3—4000 złr. wynosi, w mniejszych uniwersytetach zaledwie do tyle set złotych dochodzi.

Słuszność przeto i pomyślność uniwersytetów wymaga, ażeby w pomniejszych wszechnicach takim docentom, którzy pomimo wszelkiej zdolności i gorliwości niemogą liczyć na dostateczne utrzymanie z opłaty czesnego, ażeby takim docentom skoro ich potrzeba przez władze akademickie uznaną została, zapewnić jeżeli nie stałą pensyę, to przynajmniej skromną remuneracyę. Tym sposobem remuneracya łącznie z czesnem, zabezpieczy niejednemu zdolnemu i nader pożądanemu docentowi byt materyalny, przyczyni się wielce do podźwignienia nauki i uniwersytetu, oszczędzając zarazem skarbowi niemało wydatki na pomnożenie katedr łożyć się mające.

Podobne stosunki w Uniwersytecie Jagiellońskim zachodzą. Uniwersytet nasz do tak zwanych mniejszych należy tj. do takich, w których liczba uczniów jest mierną.*) Niebędę się tu rozwodził nad powodami tej miernej frekwencyi. Są one różnego rodzaju i dość jawne. Niechcemy także odnosić się do pomyślniejszej przyszłości naszego Uniwersytetu, z powodu zmiany języka wykładowego nastąpić mogącej, jakkolwiek mocno jesteśmy przekonani, że ta zmiana niemało się przyczyni do zwiększenia liczby naszych uczniów.**)

Zapatrujmy się raczej na tę sprawę z obecnego stanowiska naszego uniwersytetu. Faktem jest, że liczba uczniów naszej Wszechnicy jest szczupłą, i może dopiero po kilku leciech znaczną się stanie. Faktem jest równie, iż docentów w naszym uniwersytecie po dziś dzień niemamy. Faktem, że ich niezbędnie *już teraz* i właśnie dla tego potrzebujemy, ażeby rozprzestrzeniając i urozmaicając pole nauki, młodzież do uczęszczania zachęcić, a tem samem liczbę uczących się podnieść. Faktem nareszcie, że rozkrzewienie instytucyi Docentów, głównie od większej liczby uczących się zależy.

Jakże wyjść z tego koła błędnego? Trzeba nam docentów, by liczbę uczniów pomnożyć, a znów większej liczby uczniów by docentów uzyskać.

Sądzę, iż nam od głównego pewniejszego czynnika, od instytucyi docentów, zacząć wypada. Bo jakeśmy wykazali, docenci utworzą z pewnością większą frekwencyę. większa zaś frekwencya niekoniecznie docentów utworzyć musi. Młodzież bowiem trafnem, niejako instynktowem poczuciem natchniona, zawsze tam po naukę pospiesza, gdzie takowa najsowiciej i najdokładniej udzielaną jej bywa. Chodzi więc o to, jakim sposobem już teraz wobec szczupłej liczby uczących się w naszej Wszechnicy dojść do tyle pożądanej instytucyi docentów.

Podług naszego zdania następujące ku temu służą środki.

1. Dopóki liczba uczniów naszych nieurośnie do téj wysokości, iżby wystarczała na utrzymanie instytucyi docentów, uposażenie lub wynagrodzenie kilku docentów staje się nieodzownie potrzebnem.

Dla docenta wykładającego przez cały rok szkolny 600, dla docenta zaś wykładającego przez jedno półrocze szkolne 300—400 złr. w. a. przeznaczyć by wypadało. Docent mający sobie zabezpieczone pewne jakieś wynagrodzenie, potrafi sobie za pomocą pobieranych opłat z czesnego choć skromne ubezpieczyć utrzymanie.

Uniwersytet nasz pozbawiony swego znakomitego majątku, docentów opłacać nie może. Będzie więc rzeczą władz akademickich postarać się u W. Ministerstwa stanu o stałe wynagrodzenie dla docenta, skoro takowy się zgłosi, habilitacyę uzyska, i wykłady jego za potrzebne dla uczniów uznanemi zostaną. Że przedstawienia władz akademickich pod tym względem nie będą bezskuteczne, dowodzi ten fakt, iż były docent rachunkowości rządowéj p. Kulczycki *) za staraniem tychże władz pobierał 400 złr. w. a. rocznéj remuneracyi od rządu.

Niewątpimy że i sejm krajowy mając sobie według §. 18 ordynacyi krajowéj poruczoną opiekę nad szkołami, nieomieszka wyznaczyć pewnej rocznej kwoty na uposażenie potrzebnych dla Wszechnicy naszéj docentów. Sejm bowiem nie może się czynniéj i zbawienniéj przyczynić do podźwignienia oświaty krajowéj, jak wynagrodzeniem tych, co oświatę w kraju szerzą, i pracą swoją sławę naszéj akademii późnym pokoleniom przekazują. Sejm nareszcie uposażając docentów zapewni sobie tem samem pewny niezaprzeczony wpływ, pewne prawo do opiekowania się naszym uniwersytetem i ubezpieczenia mu piętna instytucyi narodowéj, którą ku pomyślności kraju na zawsze zachować powinien.

Możeby nareszcie, z nieśmiałością to wyrzekam, bo znam smutny stan upadającéj coraz bardziéj zamożności krajowéj, możeby jaki z możniejszych panów naszych, choć na lat kilka przeznaczył małą sumkę na uposażenie jednego z najpotrzebniejszych docentów Uniwersytetu naszego.

2. Ale jest jeszcze inny sposób uzyskania dla naszego Uniwersytetu docentów. Są Duchowni, Adwokaci, Doktorowie prawa, Doktorowie medycyny i inni ludzie choć bez stopnia akademickiego ale wyższe nauki posiadający, którzy mając zabezpieczony byt materyalny, czy to z dochodów swego zawodu, czy z własnego majątku, mogliby obok zwyczajnych swoich zatrudnień kilka godzin na tydzień poświęcić wykładom w naszéj Wszechnicy, i zająć katedry docentów. Pobierane czesne pomnożyłoby ich dochody i zabezpieczyłoby im zarazem poważne stanowisko naukowe, prowadzące bezpośrednio do katedry profesorskiéj.

Znaleźliby się może i tacy, coby ciesząc się większym dostatkiem, zrzekli się nie tylko wszelkiego wynagrodzenia, ale i czesnego przez uczniów opłacać się mającego. Tym sława i cześć, tym w imieniu kraju, uniwersytetu i biednych uczniów najczulsze podziękowanie za szlachetne poświęcenie się sprawie nauki i kraju!

W chwili gdy to piszemy, dowiadujemy się, że już dwóch zacnych ziomków, jeden Dr. Teologii a drugi Dr. Prawa z ks. Poznańskiego, zgłosiło się z oświadczeniem, iż chcą się ubiegać o katedrę docenta w naszéj Wszechnicy. Czy za tym przykładem niepójdą i inni? Czy ich nienatchnie miłość kraju, miłość nauki, miłość staréj naszéj szkoły?

3. Powiedzieliśmy, iż znaczna liczba uczniów, najpewniejszym i najprostszym jest środkiem do utworzenia i utrzymania instytucyi docentów. Nieuprzedzamy się, żeby to mogło tak prędko nastąpić, ale słusznie sobie tuszyć możemy, iż to w ciągu lat kilku nastąpić może i nastąpić powinno. Bo czyż podobna, ażeby teraz gdy uniwersytet Krakowski stał się znowu uniwersytetem polskim, młodzież usuwała się od tego ogniska oświaty narodowej, od tej szkoły, która niegdyś w całej Europie jaśniała, która ojców naszych przez wieki wychowywała, ojców uczonych, mężów stanu, wysokich dostojników, arcypasterzów i bohaterów, co byli chlubą i dumą narodu. Czy Francya, Belgia i inne kraje jeszcze nadal mają być kolebką nauki dla naszych dzieci? Czy teraz gdy uniwersytet Krakowski wszelkich dokłada usiłowań, by dawną swoją sławę odzyskał, i odpowiedział wszelkim wymogom nauki, Polacy obcych jeszcze szukać będą uniwersytetów?

Wiemy, iż nauka nieznа różnicy narodowości, ale przeciwnie też wiemy, że narodowości niemałą stanowią różnicę w naukach, a tem samem cywilizacyi swojej właściwe nadają piętno. Dosyć spojrzeć na właściwość kierunku naukowego i cywilizacyi francuzkiej, angielskiej, niemieckiej, włoskiej, polskiej, i t. d. ażeby się o tem przekonać. Dużoby o tem dało się powiedzieć, ale skończę na tem, że znajomość kraju, jego dziejów, jego ruchu materyalnego i moralnego, jego potrzeb, jego literatury, jego obyczajów, zalet i niedostatków, ten przedewszystkiem nabędzie, co od dzieciństwa w kraju żyje, w nim się chowa i dojrzewa na obywatela. Ten zaiste z kościami będzie Polakiem, kogo zaś stać, niech po ukończonych naukach w kraju, przejąwszy się duchem swego narodu, zwiedza naukowe zakłady innych krajów, boć w żadnym uniwersytecie nauk się niekończy, ale owszem na piękne dopiero się rozpoczyna.

Możnaby nam zarzucić, że niewszystkie wykłady w naszym uniwersytecie w języku polskim się odbywają; przedmioty bowiem nadobowiązkowe, tak zwane publica, tudzież prawo karne, cywilne, austryackie, niemieckie handlowe i wekslowe, nareszcie postępowanie cywilne jeszcze w niemieckim języku wykładane bywają. Te zaś wykłady niemieckie niemało nasuwają trudności tym uczniom, którzy przybywając z innych ziem polskich, językiem niemieckim wcale nie, albo niedostatecznie władają. Nie przeczymy, iż te częściowe wykłady niemieckie, ani z jednością dydaktyczną, ani z prawdziwemi potrzebami naszej Wszechnicy się niezgadzają.

Wszakże wykłady nadobowiązkowe, jakkolwiek ze względu naukowości i bezpłatności dla wszystkich bardzo pożądane, nieczynią uszczerbku, przynajmniej co do ważności frekwentacyi, tym uczniom zwyczajnym, którzy na te wykłady uczęszczać nie chcą, lub niemogą.

Wykłady niemieckie prawa karnego i prawa cywilnego zastąpionemi zostaną dla uczniów nieumiejących po niemiecku przez wykłady praktyczne, tak zwane collegia practica, które podług przepisu

---

*) Liczba zapisanych akademików podług ostatniego 10letniego przecięcia obrachowana rocznie wynosi 237

**) Liczba przeciętna uczniów uniwersytetu w czasie wykładów polskich wynosiła rocznie 268
„ niemieckich . . . . 233.
Na wydziale lekarskim od czasu zaprowadzenia języka niemieckiego niemal o połowę się zmniejszyła, na wydziale prawniczym nieco urosła.

*) Urzędnik izby obrachunkowéj obecnie przeniesiony do Lwowa.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Rok 1813.

(Ciąg dalszy)

Stósownie do tego, co się wyżej mówiło o stanie wewnętrznym Księstwa było niepodobne księciu Józefowi zorganizować jaki choćby mały korpusik bez pieniężnéj pomocy Francyi. Mogę to wyznać na chlubę Polaków, że chęć mieli gorącą, i ludzi dosyć. Chociaż w tém położeniu w jakiém się rząd znajdował, niemógł używać środków przymusowych, mimo tego rekruci stawili się w znacznéj liczbie względnie do naszych środków pieniężnych; i niezawodnie więcejbyśmy ich mieli, gdyby skarb był możniejszy. Cesarz przeznaczył dwa miliony, których użycie zostawało pod moją moralną odpowiedzialnością; lecz przez jakąś kombinacyę w wydziale finansowym, sumę tę wypłacono w drobnéj monecie piemonckiéj. Bilion ten przeprowadzony do Polski tracił po 8 do 10 od sta. Zaledwieśmy wydali pięćkroćstotysięcy franków, trzeba było wstrzymać dalsze puszczanie w obieg, z obawy większego spadku. Już na początku robiłem postrzeżenie, że Polska jest jedynym z krajów, co najwięcéj ucierpiały na złéj monecie. Nie dość, że Fryderyk II ów dokuczliwy sąsiad, zalał ją fałszywą monetą, niedość, że następcy tego króla filozofa panując nad częścią Polski zasypali ją umyślnie lichym pieniądzem, aby kraj wyssać z wszystkiego — ale jeszcze jedyne mocarstwo chcące ją wesprzeć pożyczką lub darowizną, robiło tę ofiarę w lichéj monecie.

Kłopoty finansowe powiększały się jeszcze trudnościami naszego położenia, trudnościami pochodzącemi nietyle od nieprzyjaciela, ile od podejrzanego sprzymierzeńca. Widzieć Francuzów pogrążonych w nieszczęściu, chociaż takowe było więcéj dziełem żywiołów, niż ludzi, sprawiało rozkosz niewymowną w obozach posiłkowego korpusu austryackiego; a chociaż oba rządy niezerwały ze sobą ostatecznie, jednak nieodmawiano sobie uciechy najgrawania się z klęsk wielkiéj armii. Kiedyśmy jeszcze byli w Warszawie, ajent austryacki Baum, zwykł był mawiać z przekąsem: „Cesarz Napoleon obiecuje nam oddać Tryest, a my obiecujemy się bić!" Późniéj, kiedy jenerał Frimont pociągnął nas za sobą w departament krakowski, aby inne departamenta odsłonić nieprzyjacielowi, tenże sam ajent rozgadywał, że jeżeli korpus austryacki niechciał się utrzymać na linii Pilicy, i bronić części kraju zasłoniętego tą rzeką, zrobił to jedynie dla niedrażnienia Polaków obwiniających Austryę, że dla siebie chciała zatrzymać tę część Polski należącą do niéj przed r. 1809; dla tego też powinni być wdzięczni za ten odwrót wykonany w tak grzecznéj intencyi. Gdy mnie samemu p. Baum powtarzał tę facecyę, z któréj zdawał się być uszczęśliwiony, odpowiedziałem mu, że jeżeli rejterada odbyła się rzeczywiście z tak pięknych powodów, tedy mógłbym z tego wyprowadzić ten pomyślny wniosek, że Austrya dawszy taki dowód bezinteresowności będzie chciała odebrać nazajutrz ze względów wojskowych, co wczoraj opuściła ze względów moralnych. Nietylko jeden p. Baum drwił sobie z tego co się działo; niejedną bowiem miałem sposobność przekonać się, że dowódzcy austryaccy w ogóle okazywali wesoły humor przesadzając się w tém z urzędnikami cywilnymi.

Jednakże postępowanie Austryaków wypierających nas nieznacznie z granic Księstwa, mogło nas lada dzień zmusić do chwycenia się ostatecznych środków. Książe Poniatowski, kiedy był odłączony od nas, pisał mi 22 lutego, pytając o zdanie na przypadek łatwy do przewidzenia, że będzie musiał cofnąć się do Prus lub do Austryi. Wiedziałem już, że tej alternaty niema dla niego, ponieważ w owym czasie stanęła ugoda między Francyą a Prusami mocą której neutralność Szląska Pruskiego była zawarowana; zresztą już mię doszła była wiadomość od p. Saint-Marsan o grożącem nam odstępstwie Prusaków. Napisałem natychmiast do naszej ambasady w Wiedniu dla dowiedzenia się, ażali korpus polski znajdzie w potrzebie schronienie na ziemi austryackiej. Równocześnie król Saski robił w tym celu starania u gabinetu wiedeńskiego. Skwapliwie przyjęto tę propozycyę i poseł Saski w Wiedniu zawarł ugodę ustanawiającą marszrutę dla korpusu polskiego mającego się dostać do Saksonii. Warunki tej dwuznacznej gościnności postanowione zostały przez rząd austryacki, który ma się rozumieć, umiał skorzystać ze swego stanowiska. Jakoż było ułożonem, że jeżeli Polacy za dostarczoną sobie żywność i furaże nie będę płacić gotówką, tedy Austrya odbierze to sobie ze sprzedaży przez licytacyę pewnej ilości soli wielickiej; gdyż jak wiadomo część żup tych należała wtedy do Księstwa. W okolicznościach ówczesnych, sprzedaż ta przez licytacyę zostawała zupełnie na łasce rządu austryackiego, lecz trudno było w opłakanem położeniu, niezgodzić się i nato. Z tem wszystkiem pomieniona konwencya zdawała nam się w pierwszej chwili bardzo pomyślnem wypadkiem. Wnioskowaliśmy z tego, że jeżeli w Wiedniu myślą o naszem bezpieczeństwie wynika ztąd iż dbają tam jeszcze o przymierze z Francyą, a zatem niema czego rozpaczać o byt Księstwa Warszawskiego. W rzeczy samej zbiegło kilka tygodni w ciągu których mogliśmy na śmiało wierzyć, że polityka austryacka weźmie pomyślniejszy dla nas kierunek. Była to chwila zawieszenia poświęcona dwojakim negocyacyom. Książe Szwarcenberg pojechał do Paryża, usiłując skłonić Napoleona do przyjęcia zbrojnego pośrednictwa do jakiego sposobiła się Austrya, a z drugiej strony, poseł austryacki p. Lebzeltern udawał się do głównej kwatery cesarza Aleksandra. Krok ten oznajmiony Napoleonowi, zgadzającemu się na takowy, miał mieć na celu rozpoznanie warunków pod jakiemi Rosya mogłaby traktować o pokój. P. Lebzeltern przejeżdzający przez Kraków w połowie lutego, zatrzymał się był na forpocztach austryackich przez dwa tygodnie dla powzięcia instrukcyi, które odebrał dopiero 4 marca. W tedy puścił się dalej. Jaka zaś była przyczyna tej długiej zwłoki w okolicznościach tak nagłych? Niewiadomo, lubo możnaby znaleść dostateczne objaśnienie w obawach o przywrócenie Polski przez Rosyę, o czem pomówimy w dalszym ciągu.

Tymczasem między jenerałem Frimontem a księciem Poniatowskim ustawne trwały zatargi co do zajmowania stanowisk wojskowych. Poniatowski prawie nigdzie nie widząc przed sobą moskali, chciał się zatrzymać w okręgu Częstochowskim, gdy przeciwnie jenerał austryacki nastawał, ażeby ściągnął wojsko polskie po za jego linię. Ażeby go do tego skłonił, obiecywał niebawem pójść naprzód i odbić co stracił; lecz i w tym razie przyrzekał tylko działać kiedy sam zechce, ponieważ ten ruch, jak twierdził, nie mógł być wykonany tak prędko. Termin dziesięciodniowy, z jakim często się odzywał, pozwolił dorozumiewać się, że między Austryakami a Rosyanami jest jakáś ugoda mająca trwać jeszcze dni dziesięć, lecz która nie mogła być ponowioną. W rzeczy samej był to termin świeżo przedłużonego zawieszenia broni, o czem nie wiedzieliśmy wcale, lubo poseł austryacki p. Bubna oznajmił o tem w Paryżu. Obietnica ta jenerała Frimonta, że pójdzie naprzód, chociaż tak niepewna i względna, była jednak dla nas miłą niespodzianką. W nieszczęściu chwytamy się bodaj cienia nadziei.

Już gdzieindziej wskazałem na ten osobliwy wynik z ustroju państw nowożytnych, sprawiający, że nieszczęścia ogólne, choćby najdotkliwsze dla dobrych obywateli, nie wywierają częstokroć żadnego widocznego wpływu na zwykły bieg zajęć i zabaw towarzyskich. Kiedy Polska konała, a Francya jęczała po olbrzymich stratach, wtedy w samym Krakowie, gdzieśmy byli otoczeni groźbą armii nieprzyjacielskiej, gdzie nas kłóła obecność równie nieprzyjaznych sprzymierzeńców, w tym samym starożytnym Krakowie zabawy zimowe szły nieprzerwanym porządkiem. Ja sam musiałem mieć w nich udział, ażeby zapobiedz zupełnemu upadkowi ducha, gorszemu od obojętności. Kraków tedy brzmiał od hucznych balów i zabaw. Jedyne też to było z miast polskich, gdzie majątki prywatne najmniej ucierpiały. Wieczory tańcujące i sute kolacye odznaczały się takim zbytkiem jakiego w Warszawie nie napotkałem, wyjąwszy we dwóch lub trzech bogatych domach.

Imieniny króla Saskiego przypadające na dzień 4 marca, dały powód do festynów, które tym razem nie tylko służyły za cel lekkomyślnej zabawie, ale miały zarazem cechę manifestacyi. W Polsce nie rzadkie są szczytne uczucia wychodzące na jaw szczególniej w chwilach niebezpieczeństw. W r. 1794 pomimo zajęcia Warszawy przez Rosyan, mieszkańcy illuminowali miasto w rocznicę urodzin Kościuszki, będącego jeńcem. Na d. 5 marca w chwili, kiedy Księstwo nominalnie tylko należało do króla Saskiego, imieniny jego obchodzono świetniej niż kiedykolwiek. W Krakowie, gdzie się rząd schronił, było to rzeczą naturalną; lecz dziwniejszą, że podobne obchody odbyły się w obecności Rosyan, w Warszawie, Kaliszu i Poznaniu. Demonstracya tu nie była tylko prostym hołdem oddanym przez wdzięczność i szacunek, lecz sięgała aż do Cesarza Napoleona, jedynego mocarza, od którego większość narodu oczekiwała zbawczej pomocy.

III.

Korespondencya ks. Czartoryskiego przejęta przez Austryaków, i przesłana mi bezimiennie — Szlachetność charakteru księcia Adama — Niesłuszne uprzedzenie Napoleona przeciw niemu — Postępowanie jego w chwili zwołania sejmu — Listy jego do Matuszewicza i Cesarza Aleksandra.

Właśnie około tego czasu, to, com dawno już podejrzywał odkryto mi jako fakt niezawodny. W dniu imienin królewskich, kiedy miałem u siebie licznie zgromadzonych gości, jakaś nieznajoma osoba kazała mi oddać zapieczętowaną paczkę,

w języku polskim udzielane być winny. Bo wątpić niemożna, iż profesorowie mający wykładać te dwa ważne przedmioty, wykłady swoje praktyczne tak urządzą, iż uzupełnią niemi wykłady niemieckie tychże przedmiotów.

Nareszcie i to tutaj dodać winniśmy, iż właśnie liczniejsze uczęszczanie do naszego uniwersytetu uczniów nieumiejących po niemiecku, stanie się ważnym powodem do rychlejszego zaprowadzenia języka polskiego w zupełności. Bo W. Rząd mając na względzie postanowienie traktatów wiedeńskich, i uznając potrzebę, ażeby wykłady naszego uniwersytetu wszystkim uczniom były zrozumiałe, skłoni się tem chętniej do zapadłej pod tym względem uchwały sejmu galicyjskiego, i wyjedna jéj sankcyę N. Pana.

Jawną przeto jest rzeczą, że jak najliczniejsze uczęszczanie do naszego uniwersytetu wiele się przyczyni do rozwinięcia instytucyi docentów, wielce do świetności naszej Wszechnicy, wielce do oświaty i pomyślności całego narodu.

Wykazawszy w krótkości niezbędną potrzebę docentów dla naszego uniwersytetu, a zarazem środki ku ich uzyskaniu służące, wypada mi jeszcze wskazać te przedmioty naukowe, które w naszym uniwersytecie przez docentów wykładane być mają, jakkolwiek podług istniejących ustaw, każda umiejętność należąca do zakresu nauk uniwersyteckich, bez wyjątku przez docentów wykładaną być może.

Do tych przedmiotów policzyć należy na wydziale teologicznym:

Historya literatury kościelnej z szczególnem uwzględnieniem historyi kościoła swojskiego.
Ustawodawstwo synodalne.
Estetyka chrześciańska itd.

na wydziale prawniczym:

Prawo cywilne
„ *rzymskie*
„ karne
„ *niemieckie*
umiejętności polityczne.

na wydziale lekarskim:

Historya medycyny
Anatomia *topograficzna*
Chemia *patologiczna*
Balneologia
Choroby piersiowe
„ *skórne* i *weneryczne*
„ *kobiet* i *dzieci*

na wydziale filozoficznym:

Historya polska
Matematyka wyższa
Geologia z Geognozyą
Botanika
Zoologia
Chemia rolnicza i *techniczna.*

Rozumie się, iż każdemu docentowi zostawia się do woli wykładać przedmiot obrany albo w całości, albo pewne tylko jego części czyli specyalności.

Wyliczając te przedmioty, względem których przedewszystkiem zachodzi patrzeba docentów, oświadczamy najwyraźniej, iż każden docent bez różnicy jakikolwiek obrałby sobie przedmiot wykładowy, jest pożądanym i chętnie do grona nauczających przyjętym zostanie, skoro tylko przepisaną habilitacyę uzyska.

Otwiera się więc wielkie pole dla naszej młodzieży, dla uczonych naszych rodaków. Ufam w dobre ich chęci, w zamiłowanie do nauk, w gotowość służenia krajowi.— Ale nie łudźmy się! Taka znaczna ilość docentów, tylko znaczną ilością uczniów utworzyć i ustalić się może. Zacznijmy tymczasem od kilku docentów, *ale zacząć koniecznie musimy*, a za pomocą Boską z czasem i do téj liczby dojdziemy!

Niewątpiąc bynajmniéj, iż już teraz niejeden z naszych rodaków zechce przyjąć na siebie obowiązek docenta, jak tego już mamy dowody, pośpieszam z uwiadomieniem o warunkach, których podług obowiązującej nasz Uniwersytet ustawy, ubiegający się o katedrę docenta dopełnić mają.

Rozporządzenie Ministerstwa Oświecenia z dnia 19 grudnia 1848 r. L. $\frac{8475}{2219}$ pod tym względem stanowi:

1. Chcący zostać docentem jakiej umiejętności, ma się zgłosić do wydziału, w którym ta umiejętność wykładaną bywa i wykazać się dyplomem doktorskim, krótkim biograficznym opisem swego życia, programem zamierzonych odczytów, tudzież przedłożyć temu wydziałowi pisaną albo drukowaną rozprawę, albo też większe dzieło z téj gałęzi umiejętności, którą wykładać pragnie.

2. Wydział, to jest grono profesorów, przekonawszy się, iż zamierzone przez kandydata wykłady należą istotnie do zakresu nauk uniwersyteckich i do pewnego tegoż wydziału, ocenia wartość naukową podanej rozprawy lub podanego dzieła.

3. Jeżeli podług zdania wydziału, nie masz powodu dania kandydatowi odmownej odpowiedzi, tenże do ustnej naukowej rozprawy (colloquium) przypuszczonym zostaje. Colloquium rzeczone odbywa kandydat w obec całego wydziału z tymi profesorami, których jako szczególnych znawców wydział do tego wyznaczył. Przedmiot tej dyskusyi stanowi treść podanej przez kandydata rozprawy, odnoszącej się do wykładów przez niego zamierzonych.

4. Po zadowalniająco odbytem colloquium kandydat złożyć ma próbę swego daru wykładowego. W tym celu będzie miał wykład o przedmiocie do specyalnej jego nauki należącym, i przez wydział mu wyznaczonym.

Ażeby się dokładnie mógł przysposobić do tego wykładu, pewny i dostateczny czas do przygotowań dozwolonym mu będzie.

5. Na zasadzie tego wykładu, odbytego colloquium i przedłożonej rozprawy, tudzież nieskazitelnego charakteru kandydata, wydział rozstrzyga, czy ma mu udzielić prawo do wykładania w uniwersytecie, czy nie. W pierwszym przypadku podaje swoje postanowienie Ministerstwu do potwierdzenia, w drugim przypadku odmowną daje kandydatowi odpowiedź.

6. Wydział może kandydata uwolnić od przedłożenia dyplomu doktorskiego, jeżeli znany jest z zasług swoich naukowych, albo jeżeli za przyjęciem ubiegającego się choć nie doktora, szczególna przemawia potrzeba.

7. Jeżeli znakomite w nauce osoby ubiegają się o posadę docenta, wydział po prostu może poprzestać na samem przedłożeniu dzieł naukowych, nie wymagając ani dyskusyi, ani przedwstępnego wykładu. Od takiego wykładu wydział także uwolnić może tych, których dar wykładania żadnej nie podlega wątpliwości.

Dodać tu jeszcze winniśmy, iż podług obowiązującego dotychczas rozporządzenia W. Ministerstwa Oświecenia z dnia 5 stycznia 1849 do L. $\frac{108}{39}$ docenci upoważnieni są do wydawania świadectw frekwentacyi i postępu, gdyby takowe były żądane. Te świadectwa mają tę samą prawną moc, co świadectwa prawdziwych profesorów, pod tym jednak warunkiem, ażeby wykłady tak zwane obowiązkowe docentów, wyrównywały co do objętości i dążności wykładom prawdziwych profesorów.

Z tego cośmy powiedzieli o warunkach do habilitacyi na docenta wymaganych, o stosunku docentów do profesorów, łacno pojąć można, iż W. Rząd daleki od tego by utrudniać młodym ludziom naukowym przystęp do katedr, ułatwił przeciwnie habilitacyę wszelkim sposobem, zostawiając ostateczne osądzenie wydziałom i nadając docentom to samo prawo co profesorom, tak iż między docentem i profesorem właściwie tylko ta zachodzi różnica, iż pierwszy nie pobiera stałej pensyi i nie zostaje w służbie publicznej.

Wyłożywszy pokrótce główne zasady i wielką donośność instytucyi docentów dla naszego Uniwersytetu, pozostaje mi jeszcze odezwać się do *młodzieży akademickiej*, do *rodaków uczonych* i do *kraju*! Młodzież nasza niech się garnie ochoczo z niezłomną wytrwałością do nauk. Bo wielkie pole przed nią się roztwiera, pole sławy, której z wysokości katedry dopiąć, pole zasług obywatelskich, które Ojczyznie kiedyś oddać może.

Uczeni nasi rodacy niech pośpieszają zająć katedry, szerzyć oświatę w narodzie i uświetnić starą szkołę Jagiellonów.

Sejm wspierając instytucyę docentów, niech rozprzestrzeni swą opiekę nad wychowaniem publicznem.

Kraj niech nas zasila swojemi dziećmi, niech je chowa w starych naszych murach, co wydały tylu wielkich mężów. Bez licznych uczniów nie będzie instytucyi docentów, a bez instytucyi docentów nie będzie profesorów w zapasie. Trzeba ich będzie zbierać za granicą, jednego po drugim, a nareszcie przyznać, że Uniwersytet nasz bez obcych posiłków obejść się nie może. Powrócimy do dawnego stanu, a kto wie czy kiedyś znowu z niego wybrniemy. Uniwersytet polski stanie się nieodzownie znowu Uniwersytetem niemieckim.

Nie łudźmy się! Na nic wszelkie szlachetne uczucia, wszelkie objawy narodowego ducha, bez pracy i bez nauki.

Nie spuszczajmy się na żadne obce siły. Własną tylko siłą wskrzesić i dźwignąć się możem. A tą siłą jest *praca*, jest *nauka*, jest *cywilizacya*!

Cywilizacya jest potęgą niezwalczoną, która odtąd światem rządzi. Przed jej majestatem dzicz i barbarzyństwo prędzej później runąć muszą. Zwycięstwo zawsze po stronie najucywilizowańszych narodów stać będzie.

Prócz miłosierdzia Boskiego, tylko praca i światło nauki wydźwignąć nas mogą z głębi upadku, i poprowadzić na drogę zbawienia. Niechaj tem światłem będzie nasza Wszechnica, co tyle wieków świeciła krajowi, a dostarczała sławnych w narodzie obywateli. Niech ten zabytek świetnej naszej przeszłości będzie i nadal silną opoką naszej moralnej wielkości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 27 października.

△ Politowanie przez państwa europejskie okazane w każdém nowém nieszczęściu, obok pewności, że nas z zimną krwią dla własnych widoków ciągle poświęcają, jest mnie tak wstrętne, że znajduję, iż nie warto byłoby umoczyć pióro dla opisania ostatnich wypadków, gdyby nie należało opowiedzieć je dla wiadomości ziomków w innych prowincyach, dla podzielenia się z nimi tak boleścią, jak nadzieją naszą, przedstawić innym narodom w prawdziwém świetle krwawy rząd rosyjski, liberalnym dziś obwołany, gdyby nie było wreszcie obowiązkiem każdego człowieka starać się wykazać prawdę.

Gdyby minister Sebastyani zmartwychwstał, wyrzekłby bez wątpienia, jak po szturmie Warszawy, dzisiaj powtórnie: „L'ordre règne à Varsovie.“ Ulice puste, kościoły świętokradzką splamione ręką i zamknięte; sądy zawieszone, część ludności w więzieniach, młodzież rozpędzona, szkoły zamknięte; na placach Saskim, Krasińskim, Bankowym itd. obozy, działa. Żołnicrstwo roztasowane, spojone, popycha idących spokojnie pojedynczo po chodnikach ludzi; ulicami snują się oddziały jazdy i baterye armat, a patrole złożone z milicyanta prowadzącego kilkunastu żołnierzy i kozaka na koniu, przeznaczonego do gonienia przechodniów, którzy mogą się niespodobać, krążą nieustannie po wszystkich ulicach miasta. Od chwili kiedy bagnety rosyjskie zdobyły nasze kościoły, ktoby chciał zgiąć kolano na ulicy przechodząc mimo świątyń pańskich dla ulżenia sercu westchnieniem do Boga, zagrożony jest zbiciem lub poranieniem przez żołnierstwo krwi chciwe. Jeden z tych pułków, który 27 lutego i 5go kwietnia strzelał do ludu (pułk simbirski), wyłamywał teraz bramę do katedry i mordował lud w kościele. Wielu ciężko poranionych ludzi leży w szpitalach, więcéj nierównie po domach prywatnych.

W całym kraju bez wyjątku rozwinięto srogi stan wojenny, wywołany i kierowany przez całą partyę mikołajewską i jeneralską Gersztencwajga, Chrulewa, Piłsudskiego a najgoręcéj ze wszystkich wywołany piekielnemi natchnieniami Płatonowa. Wytrawni i doświadczeni w sztuce uciskania i dręczenia ludzi służalcy z czasów ks. Paskiewicza są dziś używani do rady lub wykonania. Kapitanowi Zuczkowskiemu, który tyle lat za paskiewiczowskich czasów był dozorcą i ciemiężycielem więźniów politycznych w cytadeli, który zbogacił się ich kosztem, dostarczając im zgniłą strawę, oddano znowu nadzór pawilonu 10go w cytadeli, napełnionego dziś napowrót nowymi więźniami. Jenerał Abramowicz, Brujewicz, Leichte, są użyci do rady i czynu w miarę potrzeby. P. Płatonow wszystkim kieruje i ma pono nadzieję niedługo zostać Namiestnikiem. Jen. Gersztencwajg we środę 16go po dopełnieniu zgwałcenia kościołów, następnie w czasie obiadu, na który był zaprosił między innemi Pauluzzego, wstał od stołu i dwoma strzami z małéj krucicy usiłował odebrać sobie życie. Starają się głęboką tajemnicą otaczać dotąd łóżko śmiertelne, na którém dogorywa. W gorączce leżąc Gersztencwajg, ma ciągle mówić: „Słomy, słomy dodajcie, żeby się Warszawa prędzéj spaliła.“ Zawisł nad nim widocznie palec Boży.

Pomiędzy innemi srogiemi środkami, Gersztencwajg nałożył kontrybucyę na kupców warszawskich za zamknięcie handlów i sklepów dnia 15go października. Czterystu możniejszym kazano płacić każdemu po rubli srebrem sto. Uboższych skazano na 25 rubli. Policya usiłuje egzekwować już tę kontrybucyę, która wynosi sumę 45 tysięcy rubli srebrem.

Płatonow, Chrulew, Gersztencwajg itd. mniemali, iż pastwienie się nad ludem na ulicach i w kościołach Warszawy 15 i 16go t. m. doprowadzi lud do rozpacznego kroku, iż rzuci się z gołemi rękami na wojsko, któreby niewątpliwie zaczęło go mordować i rabować miasto. Szatański ich zamiar zawiódł w wykonaniu. Nowemi niesłychanemi gwałtami odkryli tylko jawniéj całe barbarzyństwo swego zarządu w Polsce, złożyli nowy dowód wewnętrznéj, duchowéj jego bezsilności, zwiększyli anarchię w swém łonie, a naród spokojnie znoszący męczeństwo i nieupadający pod niem, ale owszem wytrwale przy swém prawie stojący, złożył jeszcze jeden dowód swéj moralnéj potęgi.

Komisya z księży złożona, wyznaczona przez władzę duchowną dla wyprowadzenia śledztwa gwałtów dokonanych w kościołach przez wojsko rosyjskie, przesłuchała już była 40 świadków, gdy nagle moskale chcąc przerwać bieg urzędowéj czynności któraby wyjaśniła ich bezprawia, uwięzili wszystkich prawie członków téj komisyi w nocy z 23 na 24 i z 24 na 25 t. m., to jest księży: prałata i dziekana Nitmana, kanoników Wyszyńskiego, Chmielewskiego, podkustoszego Biernackiego; nadto uwięziono sędziego surogata konsystorza arcybiskupiego ks. Dzierzkowskiego, ks. kanonika Steckiego członka delegacyi miejskiéj i wiele innych znakomitych obywateli należących już to do komitetu urządzającego pogrzeb Arcybiskupa, już to do byłéj delegacyi miejskiéj; między innemi uwięziono Eugeniusza Słubickiego (Radcę Towarzystwa Kredytowego), Bajera, Damazego Borzęckiego radcę budownictwa, Hiszpańskiego majstra szewskiego członka delegacyi miejskiéj; Szlenkiera starszego zgromadzenia kupieckiego, Karola Mojha właściciela domu; kilku urzędników z prokuratoryi, kilku właścicieli ziemskich. Chciano także uwięzić kupca Kwiatkowskiego, lecz gdy go niezastano, porwano w jego miejsce do cytadeli starszego subjekta.

Suchozanet, Płatonów i inni członkowie rządu nastają na duchowieństwo, ażeby otworzyło kościoły. Duchowieństwo oświadcza, że pragnie to uczynić, lecz żąda rękojmij iż żołnierze i policya nie będą się mieszać do obrządków religijnych, rękojmij, że wojsko nie będzie wpadać do kościołów, wypędzać bagnetem lud modlący się, chwytać go w kościele albo przed kościolem i więzić za modlitwę. Mamy nadzieję, że duchowieństwo trwać będzie stale w obronie wiary i wolności wyznania, nie narazi ludu modlącego się na nową rzeź. Pod tym względem całe duchowieństwo ożywione jest jednym duchem, i jeden tylko ksiądz, smutnie już znany, starał go się odwieść od wytrwania przy postanowieniu.

Utrzymują tu dzisiaj, iż zarządzający smętarzem Powązkowskim otrzymał rozkaz od władz wojskowych, ażeby zwłoki pięciu ofiar z 27 lutego, pochowanych uroczyście na tym smętarzu w dniu 2 marca, przeniesiono potajemnie do ogólnego grobu a mogiłę dawną z ziemią zrównano. Zarządzca smętarza miał odpowiedzieć, iż rozkazu tego wykonać nie może. Lecz faktu tego jeszcze niesprawdziłem.

Paryż 26 października.

Wypadki warszawskie robią ciągle ogromne wrażenie. Duchowieństwo nasze jest wysoko cenione. Wrażenie utrzymuje się na dworze i otwiera mu oczy. Sfery jednak rządowe powtarzają zawsze tęż samą radę: nie zrywać, zrozumieć sytuacyę Europy i korzystać ze wszystkich ustępstw. Tak się wyraża dzisiejszy *Constitutionnel*. Inne dzienniki mniej związane powtarzają: cierpliwości! okoliczności układają się, zbliżają, ale są jeszcze dalekie. Wylew krwi w Warszawie wieleby Polsce zaszkodził. *Indépendance* jest systematycznie nieprzyjazną. Zarzuca ona nam tradycyjną niezgodę (discorde), kiedy my szukamy zgody wszelkiemi siłami i kiedy, jak to świadczy taż sama *Indépendance*, Rosya sieje między nami niezgodę. *Indépendance* zrobiła awanturę z małego zdarzenia, które zaszło w kościele Wniebowzięcia w Paryżu, nie dodając, że to zdarzenie poszło z winy księdza, który zwyczajem swoim, chce być lepszym katolikiem niż nasze krajowe duchowieństwo. Papież nie zakazał śpiewów narodowo-religijnych w naszych kościołach, pomimo czynionych doń kroków ze strony Rosyi i żaden już dziennik francuzki nie wyraża się źle o Polsce. Polska zdobyła sobie powszechny szacunek. Pan Weiss w *Debatach* dobrze się wyraża i według *Constitutionnela* zbyt dobrze.

Polska potrzebuje dwoistych okoliczności: od strony Rosyi i od strony zachodu. Obie te okoliczności pokazują się na horyzoncie i można powiedzieć, że okoliczności te sama Polska sprowadza. Paryż powtarza dawne wyrazy: „La Russie s'en va.“ Rząd rosyjski zamknął uniwersyteta, a o to teraz agitują się szkoły wojskowe. We Włoszech, jak to powiem później, przemaga polityka wenecka nad rzymską. Dziennik drezdeński, służący za przedłużenie polityki kłócącej narody doniósł, że jenerał Mierosławski nie chce mieć nic wspólnego z Węgrami. *Debaty* temu uwierzyły, ale *Opinion Nationale* najwyraźniej temu zaprzecza, opierając się na liście jenerała.

Był tu jenerał Adlerberg, adjutant Cesarza Aleksandra, z powrotem z Biarritz. Widział się tylko z hr. Kisielewem i odjechał do Petersburga.

W dwugodzinnej rozmowie z Cesarzem, p. Ratazzi przekonał się osobiście, że Cesarz nie myśli opuścić Rzymu. Wiedział on o tem. To też wyłożył inny plan. Widząc nagłość potrzeb Europy a słuchając opinii publicznej coraz natarczywiej, Cesarz miał plan pochwalić. Oświadczył jednak, że związany traktami, do walki się nie wmięsza, lecz że pochwyci sposobność poparcia dyplomatycznego, ofiarowania pośrednictwo itd. P. Ratazzi ma przyjąć politykę, którą zalecał Koszuth. Utworzy on zupełnie inny gabinet, nie biorąc do niego barona Ricasoli. Gabinet turyński organizuje armię południową, co świadczy, że polityka pana Ratazzi ma za sobą opinię publiczną. Izby turyńskie zbiorą się przy końcu listopada. Przez ten czas gabinet pana Ratazzi będziemiał czas się ukonstytuować i stopnie swej polityki oznaczyć. Wpłatki pożyczki włoskiej są najregularniej składane. Pan Ratazzi widział się z ambasadorem belgijskim w Paryżu i otrzymał prawie zapewnienie, że utworzy się nowy gabinet belgijski, który uzna królestwo włoskie.

Nic nie słychać o negocyacyach z Prusami i Szwecyą. Nie sądzą, aby gdyby nastąpiło widzenie się króla pruskiego z Cesarzem austryackim, mogło mieć dziś wielką wagę, a przynajmniej, aby było szkodliwe dla polityki francuzkiej i europejskiej. Zawsze się utrzymuje pogłoska o jakiejś kompensacyi za Wenecyę. Książę Gramont opuścił dziś Paryż udając się do Wiednia.

Nord utrzymuje, że rządowe dzienniki francuzkie przemawiają słabiej za jednością Rumunii.

Dzisiejszy jednak *Constitutionnel* dość mocno za nią przemawia. *Debaty* mówią więcej i wyświecają politykę rosyjską. Rosya nie chce dziś jedności Rumunii, bo wie, że pociągnęłaby za sobą osadzenie dynastyi zagranicznej i że ta dynastya nie mogłaby być tylko protestancką lub katolicką. Rosya chce czekać na wypadki i osadzić w Rumunii dynastyę prawosławną, to jest swoją.

Zmiana zaprowadzona w dziennikarstwie rządowym jest braną za dowód, że zbliża się czas dalszego działania w interesie potrzeb Europy.

Zmiana ta uwalnia dzienniki imperialistowskie od bezpośredniego wpływu ministerstwa spraw wewnętrznych. Wpływ będzie pośredni a zatem liberalny. W razie potrzeby, dzienniki imperialistowskie będą mogły stoczyć godnie walkę z dziennikami angielskiemi. Od czasu jak przeszedł pod dyrekcyą doktora Vérona, *Constit.* zmienił politykę względem Rzymu. Zalecił on wyraźnie tłumaczenie broszury Ojca Passaglia i ogłosił jéj wstęp. Zganiła go za to *Patrie*, zapewniając, że broszura O. Passaglia nie wchodzi w politykę cesarską, że Cesarz jest zawsze za *mezzo termine*. Dyrektorem *Patrie* jest p. de la Gueronnière. Onegdaj Delamare przedstawił mu całą redakcyą tego dziennika. Zapewniają, że program który ogłosiła *Patrie* był napisany pod wpływem p. de la Gueronnière. Według tego programu, *Patrie* obiera rolę Chateaubrianda za czasów restauracyi, tj. rolę liberalną w cesarstwie. Gniewa się na to *Constitutionnel* jakby miał za co. Zaprowadzona zmiana w dziennikarstwie imperialistowskiem jest naśladowaniem Anglii, która ma półurzędowe dzienniki, ale która nie ma redaktorów rządowych. Zmiana ta sprawi, że dzienniki półurzędowe przestaną kompromitować Cesarza, że będą mu pomagać a nie szkodzić. Doktor Véron podnosi w *Constitutionnelu* wagę Izby i za nią przemawia. Senatuskonsult, który ma uchwalić Senat w listopadzie, da Izbie prawo głosowania na budżet rozdziałami a nie ministerstwami. Będzie to postęp.

Anglia zbroi się można powiedzieć z namiętnością i zbroi się wszędzie. Przeczuwa ona wypadki tak w Europie jak Azyi, Afryce i Ameryce. Posyła pułki do Kanady, bo stany federalne, aby wynagrodzić sobie stratę południa, chcą zabrać tę kolonię. W sprawie Mexykańskiéj stara się, aby Hiszpania nie mogła osadzić w Vera Cruz dynastyi królewskiéj. Ugoda w téj sprawie zostanie podpisaną w Londynie za dni kilka i troista wyprawa wkrótce wypłynie. W téj negocyacyi Fran-

---

mieszczącą list i kilka innych papierów bez podpisu. Wszelka bezimienna korespondencya bywa zawsze podejrzaną; lecz tym razem, szczegóły napotykane w tych pismach nosiły wyraźną cechę prawdziwości. List pisany był z jakiegoś miasteczka w Galicyi. Druga podobnaż przesyłka, także bezimienna, doszła mię 12 tegoż miesiąca i dopełniła nie już mego całkowitego przekonania, lecz objaśniła wiele podrzędnych faktów. Treścią tych pism były tajemne umowy z Cesarzem Aleksandrem o przywrocenie Królestwa Polskiego, umowy, w których Polacy wolni od wszelkich zobowiązań się względem króla Saskiego i Francyi bez najmniejszego skrupułu mogli brać udział, a które od czasu klęsk przez nas doznanych zyskały także kilku stronników między znaczniejszymi urzędnikami księstwa. Między ludźmi jednéj i drugiéj kategoryi prosty rozsądek wskazuje jak wielką jest różnica.

W liczbie pierwszych był mąż górujący prawością charakteru, odznaczający się szlachetnością postępowania więcéj jeszcze niż świetnością rodu. On to osobistą związany przyjaźnią z monarchą rosyjskim, zajmował wyjątkowe stanowisko każące mu pokładać zupełną ufność w wolnomyślnych zamiarach tego monarchy względem Polski. Łatwo się domyśleć że mówię o księciu Adamie Czartoryskim. Już dawniéj napomknąłem o tych zamiarach względem odbudowania Polski przez Rosyę, lecz wypada mi dotknąć bliższych szczegółów tem skwapliwiéj, że tu idzie o honor uczciwego człowieka skazanego na długą i zaszczytną niedolę, człowieka, co zawiedziony w szlachetnych urojeniach miał rzadką dzisiaj odwagę, sprawie ojczystéj poświęcić cały majątek, więcéj nawet, bo osobiste poświęcić uczucia. Szlachetny ten strony tryumfującéj odstępca, odkąd się przekonał smutnem doświadczeniem, że stosunki z Carem mogły tylko jemu samemu, a nie Ojczyźnie korzyść przynosić, zerwał wszystkie węzły łączące go z ciemięzcami współbraci i później, kiedy pora tych nieporozumień z Francyą minęła, znalazł na wygnaniu prawdziwą swoją wielkość i głębokie zadowolenie z dopełnionego obowiązku.

Cesarz Napoleon w 1812 r. złe miał wyobrażenie o księciu Adamie Czartoryskim, kiedy mu przypisywał że jedynie z nienawiści do Francyi rozsiewał projekta o przywróceniu Polski przez Rosyę, chociaż sam w nie niewierzył. Napoleon o tych dwóch rzeczach źle był informowany. Nie chcemy bynajmniéj ręczyć aby Imperator Aleksander miał inny jaki cel, jak obudzać w Polakach korzystne dla siebie złudzenie; jednakże wiele okoliczności przekonywa, że wszystko robił aby tę wiarę w Polakach ugruntować i że chciał istotnie odbudować Polskę. Widocznie w téj myśli żądał on w początkach 1812 r. od Ogińskiego nie tylko planów organizacyi, ale nawet wykazu osób którychby można użyć w danym razie. Wiadomo z pierwszéj części moich pamiętników jak te plany rozsiewano w Księstwie i jak je potwierdził osobiście p. Anstett, także Ogiński, Lubecki i wielu Litwinów co oszukani lub oszukujący, pokładali w Rosyi wszystkie nadzieje dla kraju. Mylił się Napoleon utrzymując, że w dobréj wierze niepodobna występować z taką opinią; mylił się również gdy domowi Czartoryskich przypisywał zabiegi nieprzyjazne wpływowi Francyi. Przecież stary książe feldmarszałek przyjął tak chętnie urząd marszałka sejmu konfederacyjnego, a młodszy jego syn służył pod naszą chorągwią, gdy starszy, książe Adam, zachował cały czas najściślejszą neutralność.

Wiadomo iż po ostatnim rozbiorze w r. 1795. Imperatorowa zezwoliła oddać zabrane dobra Czartoryjskim, jeżeli obu synów oddadzą do Petersburga. Zakładników tych porobiła adjutantami swoich wnuków WW. XX. Aleksandra i Konstantego. Wspomniałem już o zawiązanej od pierwszéj młodości przyjaźni między Aleksandrem a Xięciem Adamem. Przyszły Car lubił słuchać i wzruszać się okropnościami, opowiadanemi mu o Polszcze wydanej na pastwę Rossyi i przyrzekał młodemu przyjacielowi zatrzeć kiedyś te krzywdy; gdy zaś wstąpił na tron, niezmienił usposobienia i tylko upatrywał sposobnej pory, aby złe odrobić. Zdawało się Xięciu Adamawi wyniesionemu na godność ministra spraw zagranicznych, że ta pora nadeszła w r. 1805, kiedy Austrya i Rosya stawały razem do walki z Francyą. Za jego staraniem, przysposabiano się już do tego ruchu który miał jego najdroższe spełnić nadzieje. Xiążę Poniatowski zobowiązał się zrobić powstanie w prowincyach polskich pod rządem Pruskim; aleć nagłe zbliżenie się między Prusami a Rosyą udaremniło te plany — i od tej chwili uważał je Xiążę Adam za niewczesne, a może i niepodobne do wykonania. Co więcej, powoli zaczynał wierzyć tak samo jak większa część polaków że dla Ojczyzny od Francyi raczej niż od Rosyi można się czegoś spodziewać. Stanowisko zatem polityczne nieprzydatne głównemu celowi swego życia postanowił opuścić. Jakoż w r. 1806 wystąpił z ministeryum, a zatrzymał tylko urząd kuratora uniwersytetu Wileńskiego i innych prowincyi polsko-rosyjskich. W zakładach naukowych najbarddziej miał na pieczy zachowanie ducha narodowego. Dobry to był sposób zasłużenia się Ojczyźnie, bez względu czy ją Francya, czy Rosya przywróci, czy wreszcie spotka ją los długiej niewoli. Niedarmo jeden z najzaciętszych nieprzyjaciół Xięcia Adama wymawiał mu że przez kierunek nadany naukom, o cały wiek spóźnił zlanie się Polski z Rosyą.

Utworzenie i wzrost Xięstwa Warszawskiego jawny ten dowód przychylności Napoleona, wzmacniając ufność Polaków w opiekę Francyi, sprawiał, że położenie Księcia Adama coraz się stawało trudniejszem. Napróżno w r. 1811 prosił on o uwolnienie z carskiej służby. Wojna 1812 zastała go w tem położeniu. W chwili zwołania sejmu do Warszawy dla ogłoszenia restauracyi Polski, widział się spowodowanym X. Adam przypomnieć swoim współziomkom dla jakich powodów niemoże się z nimi połączyć. Myśl tę objawił w formie listu do Matuszewicza pod d. 10 czerwca 1812 r. „Polska— pisze on— ma powstać z popiołów! Cel „naszych nadziei i usiłowań, popieranych przez „każdego w miarę sił i miejsca, jakie mu los na„znaczył, ma więc być dopięty!... Ja tylko jeden „skazany jestem mięszać żale moje do s, odziewa„nej pomyślności.... Rodzice moi mogą natych„miast jechać do Warszawy... mnie zaś niewolno się tam pokazać.“

W dalszym ciągu przypomniawszy obietnice robione mu przez Cesarza Aleksandra, tak się wyraża: „W okolicznościach tych czy źle lub dobrze „robię, niewchodźmy; powody moje niemogąc być „wątpliwe zasługują by im uczciwość przyznano. „Dałem już dowody bezinteresowności i przywią„zania do kraju; czyżbym i teraz dla tej świętej „sprawy mógł obojętnym pozostać?.. podług wszel„kiego podobieństwa szala zwycięstw przeważy „się na stronę wojennego jeniszu; przeciwnie, Ce„sarza Aleksandra czekają same nieszczęścia.

„Byłożby szlachetnie i sprawiedliwie z méj „strony, gdybym do grożących niebezpieczeństw, „dodawał gorycz niewytłómaczonéj niewdzięczno„ści względem tego, któremu winienem osobliwą „wdzięczność...“

Wstrzymał się zatem książe Adam od udziału w posiedzeniach konfederacyi jeneralnéj prezydowanéj przez jego ojca; lecz zarazem zastósował się do 6go artykułu aktu konfederacyjnego przykazującego każdemu Polakowi zostającemu w urzędzie cywilnym lub wojskowym w Rosyi, opuścić tę służbę, i zaraz d. 4 lipca 1812 r. posłał imperatorowi prośbę o uwolnienie go z wszystkich godności, mianowicie z urzędu członka jeneralnéj rady Cesarstwa. List towarzyszący téj prośbie byłby wzruszył samego Napoleona. „Na„deszła chwila Naj. Panie — pisał książe Adam — „w któréj rozliczne obowiązki trudno mi z sobą „pogodzić... Czuję jak w położeniu mojem wybór „jest trudny i drażliwy; jednakowoż gdy go uni„knąć niemogę, przestaje być wątpliwym w obec „najsurowszego trybunału sumienia... Polska uro„czyście ogłoszoną została przez Sejm konfedera„cyjny pod sterem mojego ojca... Surowość po„stępowania, klęski wszelkiego rodzaju, doprowa„dzą do ostateczności starą nienawiść między o„biema narody, a krwawa wojna albo utrwali byt „mojéj ojczyzny, albo dopełni miary naszych nie„szczęść. Jakikolwiek bądź los ją czeka, winie„nem go podzielać. Mniemam Naj. Panie żem ci „złożył dowody mego poświęcenia się; Tobiem „oddał najpiękniejsze dni życia... Dopókim mógł, „gorliwie i uczciwie pełniłem powinność nietylko „względem osoby Waszéj Ces. Mości, lecz także „względem Państwa.... W każdéj okoliczności „usiłowałem święcie spełniać mój obowiązek; dzi„siaj wymaga on po mnie abym rozwiązał te wę„zły co mię trzymały w służbie rosyjskiéj. Jeżeli„by krok ten obraził Waszą Ces. Mość niedoma„gam się pobłażania, pragnę tylko, byś Wasza Ces. „Mość przypomniał sobie z jakiego *sposobu my„ślenia dałem się mu poznać, i jakie pobudki kie„rowały zawsze memi czynnościami.*“

Książe Adam silny świadectwem swego sumienia, oświadczył jako samego Cesarza Napoleona wzywa na sędzię, czyby inaczéj postąpił w tak delikatnych okolicznościach. Sąd Napoleona niebył bezstronnym. Niemógł on strawić księciu Czartoryskiemu że śmiał wierzyć w przywrócenie Polski przez Rosyę. Podejrzywał on księcia Adama, że pod maską neutralności ukrywał inną myśl, myśl powątpiewania o tryumfie oręża francuskiego nad Rosyą. Zdaje mi się, że to podejrzenie było niesłuszne, i że owszem z otwarciem kampanii książe tak samo jak cała Europa, wierzył w pomyślną gwiazdę Napoleona. Lecz jeżliby nawet w wojnie téj przewidywał inny koniec jak wszyscy, i na przypadek niepowodzenia zachowywał się na usługę ojczyzny, czyliż można mu to za zbrodnię poczytać? Wszakże podobne zachowanie się ze względów na przewidywane klęski, da się wytłómaczyć; ale tylko w osobie księcia Adama; kogo innego nigdyby uniewinnić nie mogło. Dla tego nieśmiałbym w ten sposób tłómaczyć i innych ludzi znajdujących się w odmiennem niż książe położeniu, a mianowicie dwóch ministrów, co zobaczywszy nieszczęśliwy obrót wyprawy na Moskwę starali się skorzystać z pośrednictwa księcia Adama i niepomnąc na obowiązek swego urzędu, już wcześnie polecali się względom rosyjskim. Właśnie ten szczegół ma związek z owemi bezimiennemi listami i ostrzeżeniami doszłemi do rąk moich w marcu 1813 r, Niebawem przekonałem się o prawdziwości tych doniesień i to z ust osoby obwinionéj w tych listach o konszachty z Rosyą.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

cya trzyma ściśle z Hiszpanią. P. Adolf Rovret, który miał być posłany do Ameryki, wrócił do Madrytu i jest tłumaczem polityki francuskiéj na dworze hiszpańskim. Francya nie uznawa dotąd stanów skonfederowanych. Prezydent Lincoln myśli uderzyć na nowy Orleans i ma prosić Francyą i Anglią, aby poczekały na skutek tego ataku.

Przeobrażony *Constitutionnel* wyrzeka się sprawy genewskiéj, którą podniósł p. Grandguillot i odsyła protestujących Genewczyków do *Pays*. Nie tylko Genewa protestuje przeciw wiadomościom ogłoszonym przez pana Grandguillot, protestuje i rząd federalny, w nocie urzędowéj. Niestety, w téj sprawie, zdania są zupełnie przeciwne. Szwajcary utrzymują, że żaden Francuz nie doznał gwałtu w Genewie. Broszura „Occupation fédérale“, która wyszła w Genewie sądzi, że Francya szuka pretestu do zabrania Genewy i Valais i proponuje zajęcie tych dwóch kantonów przez wojska federalne. Dziennik włoski *Italia grande* mówi wyraźnie za potrzebą rozebrania Szwajcaryi między Włochy, Francyą i Niemcy.

Mimo zaprzeczeń urzędowych, zmiana ministeryalna ma być zdecydowaną w zasadzie i ma być dokonaną prędzéj czy późniéj. P. Forcade de la Roquette ma być niedostatecznym w ministeryum finansów. Mówią zawsze, że zastąpi go p. Fould. P. Rouher ma pozostać ministrem handlu i czuwać na dobre wykonanie traktatatu zawartego z Anglią. Jest to minister pełen talentu, którego ceni Cesarz.

W wewnętrznem stanie Francyi nie zaszło nic nowego. Kryzys finansowa idzie dość łagodnie, pomimo upadku handlu i 700 milionów wyprowadzonych za granicę na kupno zboża. Uciszają się krzyki o poddaniu pod prawa towarzystw ś. Wincentego a Paulo. Wszystko co osłabia cesarstwo jest szkodliwem dla Europy. Rzeczone towarzystwa osłabiały i nurtowały cesarstwo. Poddanie więc ich pod prawo należy uważać za użyteczne.

O. Lacordaire jest śmiertelnie chory.

Proudhon ogłosił dzieło pod tytułem: „Teorya podatkowania.“

Wiedeń 29 października. W chwili kiedy sprawy węgierskie najpilniejszego wymagają zajęcia, gotuje się kryzys ministeryalna, całe inne znaczenie mająca, aniżeli zmianę systemu w kwestyi węgierskiéj lub chorwackiéj. Parę dni temu, przypomnieć tu wypada, *ODPost* wystąpiła z artykułem, który niepomału zadziwił, bo ta przyjaciołka ministeryum nagle zaczęła się bawić w opozycyę, ubolewając nad brakiem jedności w kierowaniu sprawami publicznemi, nad nieudolnością nietylko podrzędnych urzędników, ale nawet samych ministrów. Zdawało się, że te ogólne uwagi płyną jéj z przepełnionego żalem serca, iż w Austryi nie idzie tak, jakby iść zdaniem jéj powinno, gdyby jéj głównego redaktora zawezwano do rady. Główny jednak nacisk kładła wówczas *ODPost* na brak energii w przeprowadzeniu konstytucyi 26go lutego, choćby nawet poprawionéj, jeżeli to być musi. Owczesne skargi *ODPost* polegały zapewne na cichéj wieści o pewnych zmianach osób, lecz może jeszcze nie było jéj wiadomo, których, i ztąd pochodziły te ogólnikowe kontemplacye nad brakiem wielkich ludzi w Austryi. Dziś przybierają one charakter wyraźny. Hr. Rechberg ma ustąpić, a inny minister obejmie jego spuściznę. Również prezydencyę w Radzie ministrów objąć ma kto inny w miejsce Arcyks. Rajnera. Jest może w tém nieco prawdy, bo i *Presse* temu samemu przedmiotowi co *ODPost* poświęca dziś artykuł wstępny, a to spotkanie się na jedném polu dwóch dzienników, z których każdy w innych obraca się sferach, dodaje téj wieści pewnego prawdopodobieństwa. Zdaniem obu tych dzienników wspomnionych, hr. Rechberg ustąpić ma z gabinetu, a tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmie hr. Esterhazy, który w téj chwili zasiada w Radzie ministrów, lecz bez osobnego departamentu. Wprawdzie zajął on był miejsce opróżnione po wystąpieniu hr. Szecsena; lecz kiedy tamten był wyłącznie ministrem spraw węgierskich, hr. Maurycy Esterhazy z imienia tylko Węgier, dyplomata a nie administrator, nie wywiera na sprawy węgierskie żadnego prawie szczegółowego wpływu, a stanowisko jego w Radzie ministrów było dotąd nie oznaczoném dokładnie. — Prezesem Rady ministrów oba przytoczone tu dzienniki mianują księcia Karola Auersperga prezesa Izby wyższéj w Radzie państwa. Książę Auersperg nigdy nie piastował jakiegokolwiek urzędu. Jestto możny pan, wykształcony, liberalny, ale o jego zdolnościach politycznych nie przyszło może dotąd nikomu pomyśleć. Zmiana prezesa Rady ministrów ma to ważne znaczenie, że jeżeli przyjdzie do uchwalenia prawo o odpowiedzialności ministrów, takowe znajdzie się w dziwnéj sprzeczności z nietykalnością osoby księcia krwi, zastrzeżonéj nawet kodeksem karnym; partya przeto liberalna upatrywać może w ustąpieniu Arcyks. Rajnera rękojmię konstytucyonalizmu. *ODPost* mówi jeszcze i o innych kandydatach prócz hr. Esterhazego na ministerstwo spraw zagranicznych, a mianowicie wymienia ks. Metternicha i hr. Karolego posła w Berlinie. Przeciw pierwszemu mówi wszelako głównie to, że będzie on ciągle przyrównywany do swego ojca, który był reprezentantem przez lat tyle polityki gabinetu austryackiego, odmiennéj zupełnie od dzisiejszéj. Przeciw hr. Karolemu ma mówić jego młodość. Nieznana nam data jego urodzin, ale kto może być posłem na dworze jednego z mocarstw, i to takiego, z którém stósunki Austryi wymagają nie tylko wielkiéj oględności ale i wielkiéj zręczności, to dla czegóżby nie mógł być ministrem spraw zagranicznych.

Otóż kryzys ministeryalna ni ztąd ni zowąd; bo zaprawdę, nie widzimy jéj powodu, skoro niebyło takowego w chwili wejścia p. Schmerlinga do ministeryum. Pogłoski o wystąpieniu hr. Rechberga, zwykły się powtarzać co parę tygodni. Mimo więc *Presse* i *Ost.D. Post*, może są one i tym razem bez żadnej podstawy.

Oestr. Ztg. zaprzecza zupełnie doniesieniom powyższym o zmianie ministrów. Zdaniem jéj zmiana ta wtedy dopiero nastąpićby mogła i powinna, gdyby ustawa o odpowiedzialności ministrów wymagała większéj jedności i solidarności między ministrami. Wtedy musiałby któryś minister być rzeczywistą głową ministerstwa, i tenże starałby się o złożenie gabinetu z osób najbliżéj mu zasadami odpowiadających. W téj chwili nie tylko że niemasz potrzeby do zmienienia gabinetu, ale nawet nic nie wskazuje, aby się na jakową zmianę gotowało. *Ostr. Ztg* nie widzi też przyczyny, aby Arcyks. Rajner nie mógł być prezesem rady ministrów, gdy z prezydencyą jego nie łączy się odpowiedzialność.

Z tych wszystkich uwag to tylko wynika, że jeżeli rzeczywiście zanosi się na wyjście hr. Rechberga z gabinetu, to powodem tego mógłby być tylko zamiar zmiany polityki zagranicznéj. Nie możemy wnosić z nazwisk hr. Esterhazego, ks. Metternicha lub hr. Karolego, w czemby polityka zagraniczna zmienić się mogła. Żaden z tych trzech dyplomatów nie reprezentuje pewnego stałego, przeważnego kierunku.

Z innej strony wewnętrznej zapatrując się na politykę rządu, przedewszystkiem Węgry stoją na pierwszym planie. Najważniejsze, a na stan sprawy węgierskiej rzucające światło fakta są: zawezwanie Prymasa Scitowskiego do Wiednia, gdyż z tonu doniesienia (podanego już przez nas wczoraj z *Gazety Wiedeńskiej*), zdaje się, jak gdyby miał być Prymas węgierski pociągniętym do odpowiedzialności za swoje pismo do kanclerza, w którem nietylko odmawia pomocy w dostawie rekruta, ale oświadcza się przeciw nielegalności poboru, to jest obstaje przy zasadach w adresie Deaka wypowiedzianych. Stanowisko tego naczelnika kościoła, a oraz wpływ jego na kraj cały i przykład jaki w piśmie swojem do kanclerza dał innym żupanom, czynią jego przyjazd do Wiednia ważnym epizodem sprawy węgierskiéj. Dymisya p. Majlatta, jest koniecznem następstwem całego kierunku polityki rządowej w Węgrzech. Za nim pójdzie zapewne i hr. Apponyi, zwłaszcza, że w obec zaprowadzonej w Węgrzech ustawy drukowej austryackiej z roku 1852, wypracowane kodeksa przez tegoż najwyższego sędziego i zatwierdzone przez N. Pana, stały się dzisiaj już zbytniemi.

Zyczenie centralistów wiedeńskich jest spełnione, mówi *Wanderer*. Węgry zamilkły. Jak się z pewnego dowiadujemy zródła, onegdaj na radzie ministrów zapadło, aby odbywanie kongregacyj komitatowych i jakiejbądź nazwy zgromadzeń w całem królestwie węgierskiem wstrzymać aż do dalszych postanowień, a w razie potrzeby siłą zbrojną im przeszkodzić. Podobnież wszystkie procesa o obrazę majestatu i zbrodnię stanu mają być przekazane ustanowionym w tym celu sądom wojennym, i być przez nie sądzone aż do najwyższéj instancyi. Jak się przeto zdaje, polityka Schmerlinga otrzymała w téj chwili przewagę i zapewne wkrótce ujrzymy w nowym, jak mówią, kanclerzu, chętnego wykonawcę tych zamysłów. Dalej przewiduje *Wanderer*, że namiestnictwo otrzyma naganę za swoją odpowiedź, a prymasowi dodany będzie administrator do zarządu żupaństwem ostrzyhomskiem. Prócz tego, nie będzie zbywać na zapewnieniach, że rządy w Węgrzech są konstytucyjne.

— W miejsce pensyonowanego pułkownika Jana Plochl, dowódzcy 4go pułku Mistrza zakonu niemieckiego, mianowany dowódzcą podpułkownik Józef Kolbenschlag de Rheinhartsstein z 49 pułku bar. Hessa. Jenerał major bar. Leopold Lebzeltern, na własną prośbę pensyonowany został.

Królestwo Polskie.

Projekt oczynszowania z urzędu, przesłany z Komisyi Sprawiedliwości do Wydziałów Rady Stanu, o którym w przedostatnim numerze pisaliśmy, badając, czy nie ma lepszej i krótszej drogi zakończenia stanowczo sprawy włościańskiéj, jak przeprowadzenie najprzód oczynszowania z urzędu, a następnie skupu czynszów, — ogłoszony został w Dodatku do gazety rządowej, to jest do *Dziennika Powszechnego* z 26go t. m. Zanim rozpoczniemy tu powtórzenie tego projektu tyczącego się tak ważnej sprawy, wspomnieć tu musimy o zajściach które ogłoszeniu temu towarzyszyły i z niego wypłynęły w samem łonie rządu, okazujących jaki jest w rządzie tym rozstrój.

Dodatek do dziennika rządowego, w którym ogłoszono projekt rządowy, to jest przez właściwą władzę rządową wypracowany, a mianowicie przez Komisyę Sprawiedliwości i jej dyrektora margr. Wielopolskiego, nakazuje Namiestnik jen. Suchozanet zabrać i gazetę rządową skonfiskować. Gdy jednak już została rozesłana, nakazuje wszystkim dziennikom zamieścić na czele protestacyę przeciwko temu ogłoszeniu i niejako unieważnić ogłoszenie, protestacyę będącą surowem zaprzeczeniem władzy ministra trzech wydziałów, marg. Wielopolskiego, pod którego wyłączny zarząd oddano oddzielnym reskryptem tenże dziennik rządowy. To zaprzeczenie brzmi:

„W dodatku do Nru *Dziennika Powszechnego*, zamieszczono projekt ukazu o oczynszowaniu włościan.

„Ponieważ projekt ten przez nikogo jeszcze nie był zatwierdzonym, a nawet i roztrząsaniu nie ulegał, przeto uważać go nie można za rzeczywisty, a ogłoszenie przypisać należy tylko nieporozumieniu.“

Nie jestże to znów jedna, nowa, jawna oznaka anarchii i sporu w łonie rządu rosyjskiego w Warszawie, dorzucona do tysiąca najjawniejszych objaw tego zupełnego bezrządu, które codzień występują i z których już wiele wskazaliśmy.

Wspomniawszy o znaczących okolicznościach towarzyszących ogłoszeniu projektu oczynszowania z urzędu, podajemy dzisiaj pierwszą część tegoż projektu.

„Projekt do prawa względem oczynszowania z urzędu.

„My Aleksander II itd. Biorąc na uwagę najwyższy ukaz z dnia 26 maja (7go czerwca) 1846 r., przez który zapowiedziane zostało ostateczne urządzenie stosunków rolniczych, oraz art. 6 i 7 Naszego ukazu z d. 4 (16) maja 1861 r. podług których, w razie nie dojścia do skutku dobrowolnych układów pomiędzy osadnikami, a właścicielami dóbr, względem wieczystego oczynszowania, lub innych do niego odnoszących się czynności, urządzenie wszystkich tych stosunków, lub niektórych z nich, następować może z urzędu, czy to na żądanie właściciela dóbr, czy też na żądanie osadników —

Zważywszy, że oprócz wskazania prawideł dla powyższych czynności, potrzebne jest także ustanowienie władz, dziełem tym zająć się mających i przepisania im sposobu postępowania,

Zważywszy dalej, że gdy oczynszowanie wieczyste wprowadza między osadnikami a właścicielami dóbr, stosunek podzielonej własności, obowiązującemu w kraju kodeksowi cywilnemu nieznany, dopóki przeto i o ile skutkiem skupu czynszów, osady wieczyste na zupełną własność osadników nie przejdą, zachodzi potrzeba bliższego w Ustawie określenia stosunku między właścicielem głównym a właścicielami użytkowemi, a także wypada wskazać niektóre prawidła co do umów dobrowolnie zawieranych.

Z uwagi nakoniec, że po ustanowieniu czynszów od osadników, potrzeba przepisać sposób ich egzekucyi łatwej i niekosztownej, a to na drodze sądowej jaką już ukaz nasz z d. 4 (16) maja r. b. co do egzekucyi okupu prawnego postanowił, na przedstawienie Rady Administracyjnéj i po wysłuchaniu zdania Naszej Rady Stanu Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Część I. Tytuł 1. Zasady Ogólne.

Art. 1. Co do osad pod ukaz z dnia 27 maja (7 czerwca) 1846 r. podpadających dotąd czy to wieczyście czy czasowo za kontraktami bądź piśmiennemi bądź ustnemi nieoczynszowanych, oczynszowanie wieczyste, oddzielenie posiadłości dworskich od uposażeń rolników i podział tych osad, oraz rozdział wspólności i uprzątnienie służebności i użytków, dopełniane będą z urzędu podług zasad i form w niniejszem prawie oznaczonych, gdy którakolwiek ze stron zażąda pomocy z urzędu do wykonania wszystkich lub niektórych z powyższych czynności.

Art. 2. Umowy dobrowolne o czynsze z osad pod ukaz z dnia 26 maja (7go czerwca) 1846 r. podpadających, na przyszłość zawierane być mogą albo wieczyście, albo czasowo, lecz tym ostatnim sposobem na czas niekrótszy jak lat 20, po których to lat upływie, jeżeliby za dobrowolną ugodą na takiż przeciąg czasu przedłużone; lub na wieczyste zamienione nie zostały, postąpionem będzie co do tych osad z urzędu wedle przepisów niniejszego prawa.

Art. 3. Umowy o których wyżej, zawierane wieczyście, winny być urzędowe; długoletnie mogą być prywatne, lecz tylko piśmienne.

Art. 4. W umowach nie wolno zmniejszać przestrzeni gruntów pod ukaz z dnia 26 maja (7go czerwca) 1846 r. podpadających, ani też ustanawiać z tych gruntów należytości dzierżawnej w robociźnie.

Art. 5. Przepisy artykułów 2, 3 i 4 zachowane być mają pod nieważnością.

Art. 6. Wypłata wkupnego, o ile wynika z umowy, jest ważną jedynie za zgodą wierzycieli hipotecznych, lub decyzyą wydziału hipotecznego.

Art. 7. W umowach o grunta pod ukaz z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. podchodzące, obowiązek ponoszenia podatków dworskich, ani w całości, ani w części na osadników z tytułu posiadania tychże gruntów, przelewanym być nie może.

Art. 8. Postępowania z urzędu wolno żądać każdej stronie niezwłocznie, bez względu czy z gruntów tych odbywaną jest robocizna w naturze, czy płacony za nią okup prawny. — Co do osad czynszowo-pańszczyznianych, lub niszczających obok czynszu w gotowiznie, osepy i daniny, postępowanie z urzędu żądane być może, jeżeli nie istnieją z osadnikami umowy czasowe, czy to piśmienne czy ustne, czas trwania dzierżawy określające i bądź przyznane przez strony, bądź tabelami prestacyjnemi, albo innemi piśmiennemi dowodami wzmocnione, bez względu czy umowy takie są w myśl postanowienia Rady Administracyjnej z d. 16 (28) grudnia 1858 r. zatwierdzone lub nie.

W razie zaś istnienia takich umów, postępowanie z urzędu żądane być może dopiero po upływie czasu na który zostały zawarte.

Art. 9. Postępowanie z urzędu prawem niniejszem wskazane, nie rozciąga się do osad rolnych:

a) Utworzonych z gruntów dworskich po zapadnięciu ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 r.

b) Do osad karczemnych, młynarskich, kowalskich, strycharskich, jako też oficyalistów dworskich, to jest służby leśnéj, owczarskiéj, ogrodowéj itp.

c) Do ogrodów, gruntów, łąk i pastwisk przez rolników obok zajmowanych przez nich osad, trzymanych czasowo, z obowiązkiem niszczania z tych użytków dworowi czynszu w gotowiźnie, osepu, danin lub robocizny, albo oddawania z nich części plonów w naturze.

d) Do osad trzymanych na mocy umów czasowych, dotąd niewyekspirowanych, przed rokiem 1846 prawnie zawartych, czy to piśmiennych czy ustnych jeżeli z umów tych wypływa dla właściciela po ich ekspiracyi prawo zupełnego rozporządzenia gruntami.

Art 10. Pomoc z urzędu dodaną będzie, gdy jéj zażąda albo sam właściciel majątku lub prawnie reprezentujący jego osobę, albo posiadający pełnomocnictwo ogólne lub szczególne. — Ze strony włościan, gdy żądanie o separacyę i regulacyę, rozdzielenie wspólności i uprzątnienie służebności i użytków, zaniosą wszyscy osadnicy lub większość osadników.

Art. 11. Po oczynszowaniu bądź przez umowę, bądź z urzędu, większéj części przestrzeni przez osadników zajmowanéj separacya z urzędu jedynie na żądanie większości osadników miejsce mieć może.

Oczynszowanie wieczyste z urzędu na żądanie osadników, będzie miało miejsce względem tych tylko, którzy żądanie to zaniosą.

Art. 12. Czynność z urzędu dopełnianą będzie jedynie w zakresie żądania wniesionego przez jedną ze stron, i dotyczeć może tego tylko stósunku, w którym dobrowolne porozumienie się nastąpić nie mogło.

Art. 13. Bądź to po zaniesieniu przez którąkolwiek ze stron żądania o pomoc z urzędu, bądź w ciągu już postępowania z urzędu, a nawet po jego ukończeniu, lecz przed wykonaniem na gruncie, — gdyby strony dobrowolnie porozumiały się i zawarły umowę piśmienną o separacyę gruntów, o rozdział wspólności i zniesienie służebności i użytków, kontrakt taki będzie obowiązującym dla stron co do przedmiotów nim objętych bez potrzeby rozpatrywania go i potwierdzenia z urzędu. W takim razie postępowanie z urzędu ograniczy się do stósunków układem nie załatwionych, a przez jednę ze stron pod urzędowe rozstrzygnięcie poddanych.

Art. 14. Umowy wieczyste czynszowe dobrowolne, oraz decyzye władz co do ustalenia z urzędu tych stósunków, będą objawione w księgach wieczystych w Dziale III Wykazu hipotecznego dóbr, w których obrębie osady są położone.

Art. 15. Spory z umów między właścicielem dóbr a osadnikami, rozpoznawane będą przez sądy właściwe podług przepisów obowiązujących praw cywilnych i niniejszéj ustawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 października. Przypominają nam, że miejsce zebrania się Towarzystwa naukowego w nowym domu jego niewykończonym jeszcze, było przed rokiem poświęcone.

— Piszą nam z *Zielonek*:

(Dr. I. S.) Każdy czyn szlachetny pojawiający się szczególniéj między ludem naszym wiejskim, zbawienny wywiera wpływ na moralność i zasługuje na ogłoszenie go nietylko jako świadectwo, ale oraz jako należytą nagrodę, a jedyną, jaką jest pochwała publiczna. Dla tego donoszę o tém co się stało we wsi Zielonkach pod Krakowem.

Franciszek Pojałowski, włościanin ze wszechmiar poważania godny, popadł nieszczęściu miesiąc temu; całą bowiem chudobę swoją przez pożar utracił i na raz pozostał bez pomocy i przytułku. Jednakże Bóg miłosierny nie opuścił go w téj nieszczęsnéj doli. Wójt Zielonek Jan Orzechowski, znany ze swéj prawości i ogólnie szanowany w całéj gromadzie, wezwał wszystkich gospodarzy na radę, wystawił im nieszczęśliwe położenie pogorzelca, wspomniał, iż za dopuszczeniem Bożem każdego podobny los spotkać może, i zachęcił ich w Imie Boże, iżby każdy ująwszy sobie trochę grosza, poratował nieszczęśliwego sąsiada. Serdeczną tą a chrześciańską przemową tyle dokonał, iż wszyscy gospodarze na składkę się zgodzili, a pogorzelec Pojałowski już w nowo wybudowanéj chacie przez gospodarzy Zieloneckich z swoją rodziną zamieszkuje. Postanowienie to w aktach gromadzkich jako na przyszłość każdego gospodarza obowiązujące, ku pamięci i na przykład następcom, zamieszczonem zostało.

Przy téj sposobności nadmienić mi także wypada, iż godną jest pochwały pamięć włościan w Zielonkach o ś. p. X. Mastalskim, proboszczu swoim, o którym z wielką czcią wspominają, powiadając, iż za jego probostwa i o kościele i o chwale Bożéj wielkie było staranie. Teraz kościoł słomą kryty, spiesznéj potrzebuje naprawy, dzwonnica, mieszkanie organisty i zabudowania plebanii w najopłakańszym stanie.

— W Wiednia wychodzi dziennik niemiecki. co się zowie „Ojczyzna“. Założycielem jego i głównym kierownikiem jest jeden z przywódzców stronnictwa autonomistów w Rajchsracie hr. Henryk Jarosław Clam-Martinic, za ministerstwa bar. Bacha prezydent rządu krajowego w Krakowie. Dziennik wspomniany zamieszcza listy z Warszawy. Korespondent jego warszawski zaręcza pod słowem honoru (sic) za prawdziwość tego co pisze, jakkolwiek słyszał, że o tém inaczéj piszą dzienniki polskie zagraniczne (ma się rozumieć *Czas* i inne). A korespondent ten pisze w ostatnim liście z Warszawy pod datą 26go, umieszczonym w *Vaterland* z 29go, że się w Warszawie żadnego nadużycia władzy nie dopuszczono, i że wojsko nie wtargnęło do kościoła S. Jana, czego się przecież urzędowe depesze i dzienniki rosyjskie nie wypierają. Co tu na raz sprzeczności, począwszy od tytułu dziennika, a skończywszy na honorze korespondenta! Nie myślimy mu zaprzeczać, boć to człowiek honoru! Korespondencyę tę jego powtórzyła *Krakauer Ztg*, nie wypuściwszy newet poręczenia honorem, ma się rozumieć, że honorem vaterlandowego korespondenta.

— Czytamy w dziennikach berlińskich:

Przed kilku dniami zanim hr. Lambert wyjechał, przybył do niego Wielopolski. Lambert zapytał przybywającego, co słychać nowego? U mnie wszystko spokojnie, odrzekł margrabia. Jestem wiceprezesem rady stanu — i posiedzenia są zawieszone. Jestem ministrem sprawiedliwości — i sądy mają ferye. Jestem ministrem spraw duchownych — i kościoły są zamknięte. Jestem ministrem oświecenia — i szkoły zamieniono na koszary. Rozmowa ta toczyła się po francusku i przytaczam ją w tekscie francuzkim (Chez moi, tout est tranquille! Je suis viceprésident du conseil d'etat — et les séances sont suspendues. Je suis ministre de la justice — et les cours ont des vacances. Je suis ministre des cultes — et les eglises sont fermées. Je suis ministre de l'instruction publique — et les écoles sont devenues des casernes). Słowa te doskonale malują obecne położenie Królestwa.

— Jutro we czwartek dnia 31 października, Ś. Wolfganga bisk.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 29 października. Na dzisiejszem pełnem zgromadzeniu magistratu miejskiego, notaryusz miejski Kiralyi odczytał pismo komisarza królewskiego, które notaryusza zawiesza w urzędowaniu i wyraża niezadowolenie swoje członkom komitetu, którzy uchwalili adres (względem egzekucyi podatków). Notaryusz złożył natychmiast urząd swój. Komisarz przybywszy następnie wykreślił z protokółu te ustępy, które się odnosiły do deklaracyi w tym względzie.

Berlin 29 października. Listy z Petersburga z 25go donoszą o nowem zajściu uczniów podczas otwarcia uniwersytetu. 700 uczniów zamatrykułowało się na nowo i chciało w d. 24 b. m. utorować wstęp uczniom niematrykułowanym. Ztąd powstało w gmachu uniwersyteckim zamieszanie. Wojsko się wdało w tę rzecz, a studenci czynny opór stawili. Aresztowano 200 studentów, a jednego raniono. Jest mniemanie, że w skutku tego zajścia uniwersytet zostanie na nowo zamknięty. (Dzienniki berlińskie z tej daty jeszcze nie zamieszczają tego doniesienia. *P.R.Cz.*)

Frakfurt n. M. 29 października. Poseł francuski przy związku niemieckim oświadczył, iż rząd jego cofa jak na teraz wniosek tyczący się utworzenia floty rezerwowej niemieckiej na obronę brzegów niemieckich.

Paryż 29 października. Dzisiejszy *Monitor* pisze o oddaniu kapelusza kardynalskiego arcybiskupowi z Chambery, co następuje: Legat papiezki miał przemowę do Cesarza, w której rzekł, że Papież mimo smutków gromadzących się wkoło niego, szczęśliwy jest, iż może uprzedzić życzenia Cesarza; a przemowę swoją zakończył wyrażeniem nadziei, iż Cesarz bronić będzie religii i najwyższej głowy kościoła. Cesarz odpowiedział, że czułby się szczęśliwym, gdyby trwało dobre porozumienie między stolicą apostolską i rządem jego; porozumienie zaś to i zgoda nie może się lepiej objawić, jak przychylnem przyjęciem przedłożeń głęboko rozważonych. Cesarz zakończył swą odpowiedź przypominając szczerość swoich życzeń i uczuć dla czcigodnej głowy kościoła. Kardynał arcybiskup z Chambery w mowie swojej dziękował Cesarzowi za obronę religii i Rzymu, oraz pozostałej części posiadłości rzymskich i za usługi wyświadczane stolicy apostolskiej. Na to Cesarz odpowiedział: Zależy mi na tem, aby duchowieństwu sabaudzkiemu, które dowodzi *miłości* dla Francyi i przywiązania do mnie, okazać moje poważanie i sympatyę, i dziękuję ci kardynale, iż uznajesz moje starania względem dobra religii.

Turyn 28 października. Zaprzeczają, aby p. Cerutti miał udać się do Paryża w celu, iżby tam wraz z p. Nigra układał się z rządem francuzkim o traktat handlowy. Jenerał Lamarmora odjeżdża we wtorek 29 t. m. wraz z ministrem spraw wewnętrznych Miglietti, do Neapolu.

Medyolan 28 października. Dzisiejszy *Lombardo* donosi, że Izby włoskie mają być otwarte 20 lub 23 listopada.

Londyn 29 października. Nadeszłe wiadomości z Nowego Jorku do 19 t. m. sięgają. Według nich poseł angielski Lyons protestował przeciw samowolnemu uwięzieniu poddanych angielskich. Amerykański sekretarz stanu spraw zagranicznych Stewart odpowiedział, że wszystkie klasy społeczeństwa muszą być posłuszne przepisom powszechnego bezpieczeństwa. Z linii bojowej donoszą, że jen. Price umocnił się w Kartaginie. Znów oczekują bitwy. (Oczekują już jej od parę miesięcy, lecz prócz małych utarczek nie zaszła istotnie żadna znaczniejsza bitwa od boju nad Bulls Runem (P. R. Cz.).

Mostar 27 października. Z Trebinii donoszą, iż Łukasz Wukałowicz (naczelnik powstańców hercegowińskich) uderzył ze swemi Zubczanemi w d. 24 tm. na Turków obwarowanych w klasztorze Duszy a 25 w nocy na wieś Lubową (odległą o dwie mile od granicy austryackiej). Wojska tureckie miały ponieść znaczną stratę a powstańcy posunęli się ku Popowu. W Trebinii oczekują posiłków z Piwy, które to miejsce powstańcy opuścili, a wojska Omera paszy zajęły; także z Gacko wyruszyło wojsko tureckie dążąc na pomoc Trebinii.

Niema jeszcze kryzys ministeryalnéj w Wiedniu. Te dzienniki, które donosiły wczoraj o ustąpieniu hr. Rechberga, dziś wątpią, aby już teraz to nastąpić miało; wszelako nie tracą nadziei. Dla czego zaś tak tego pragną — nie możemy zaprawdę rozpoznać. Czy sądzą, że ze zmianą ministra zmieni się położenie Austryi w obec państw zagranicznych? Moglibyśmy podejrzywać tych zwiastunów upadku hr. Rechberga o dążenia tak zwane „wielko-niemieckie.“ Zmiana ta mogłaby mieć tylko znaczenie w téj chwili w kwestyi reformy Bundestagu. Co do Węgier, Prymas przybył do Wiednia i oczekuje, aż go N. Pan przed siebie zawezwie. *Presse* podaje program polityki rządowéj w Węgrzech, który, jak sama wyznaje, nie jest dość jasnym. Zamyka ona go w tych słowach: „Ministeryum odrzuciło zamiar ogłoszenia stanu oblężenia, ale przeciwnie postanowiło chwycić się bezzwłocznie przywrócenia stanu konstytucyjnego za pomocą niezbędnych środków.“ A zatém zaprowadzenie siłą konstytucyi z dnia 26go lutego.

Piąta zmiana osób w ciągu b. r. przy sterze rządu rosyjskiego w Warszawie ma wkrótce nastąpić, miejsce Suchozaneta zająć ma jenerał Lüders; lecz system zostaje niezmienny, a nawet z każdym dniem coraz zwiększa się anarchia i zamęt w rządzie, samowolność zaś wojskowa panuje. Nic się bowiem nie zmienia prócz zmiany nazwiska; ciągle jenerał rosyjski na czele rządu, ciągle prawo wojenne a raczéj bezprawie wojenne, dające możność każdemu żołnierzowi ciemiężyć naród i otwarte pole do wszelkich gwałtów; ciągle złowrogie tak Polsce jak Rosyi poplecznicy despotyzmu jak Chrulew, Rożnów, Wejmar, Zajców, a szczególniéj Płatonów, mają nieograniczoną władzę w rękach i otwarcie lub tajemnie wszystkiém władają. Obok Gersztencwajga, podszeptom Płatonowa przypisują głównie zaprowadzenie stanu bezprawia wojskowego i rozbojów publicznych, doradzania ostatecznego ucisku narodu, i represyi, która zniszczyła resztę siły duchowéj rządu rosyjskiego, a nie złamała bynajmniéj narodu.

Jenerał Lambert miał już otrzymać stanowczą dymisyę; wieść zaś, że Cesarz nie przyjął dymisyi p. Wielopolskiego, zaczyna nabierać pewności przez to, iż ustępuje jenerał Suchozanet, z powodu którego przybycia p. Wielopolski zażądał uwolnienia. Przez to jednak nie ustanie bezrząd w rządzie, którego uderzające objawy wczoraj wskazywaliśmy i dzisiaj nowe wskazujemy, nie ustanie walka moralna między narodem a rządem rosyjskim. Jedynie szczere przeprowadzenie autonomii narodowej i nadanie konstytucyi może tej walce koniec położyć.

We Włoszech ogłoszono dekreta królewskie które znoszą namiestnictwo w Neapolu, a zaprowadzają więcej scentralizowany zarząd, stanowiąc tam gubernatorstwo, które obejmuje jenerał Lamarmora. Rząd włoski, któremu podobno zarzucano, iż mniej jak należało zajmował się zwiększaniem sił wojennych od czasu śmierci Cavoura, w czem zresztą rząd nie wszędzie chętne wsparcie od narodu otrzymywał, wziął się teraz energiczniej do dzieła i utrzymują, że na wiosnę 300,000 armię postawić zdoła.

W Hercegowinie i na granicach Czarnogóry walka przez długie miesiące kiedy niekiedy tylko drobnemi utarczkami tlejąca, bierze nagle nowy obrót. Wódz turecki Omer pasza ściągnąwszy znaczne siły, bo do 30,000 żołnierzy, i niemi manewrując to na czarnogórsko-albańskiej granicy, to w Hercegowinie, wciągnięty z częścią swych sił w góry i wąwozy hercegowińskie, poniósł klęskę; a chociaż z wiadomości ze źródła tureckiego po większej części pochodzących nie można jeszcze dobrze tej klęski ocenić, zdaje się jednak, że korpus wojsk które Porta z takiem wytężeniem tam zgromadziła, będzie zupełnie zniszczony. Wiadomość o tej klęsce tureckiej wzmogła wzburzenie umysłów nietylko w Bośnii lecz i w Serbii.

W Warszawie aresztują ciągle mnóstwo osób; uwięziono między innemi pastora Otto i dwóch rabinów starozakonnych porwawszy ich z domu; żołnierze znów w niedzielę poczęli tak chwytać i więzić osoby chodzące po ulicach, jak w pierwszych dniach po gwałcie w kościołach.

Uroczystości w Berlinie jeszcze się nie zupełnie ukończyły. W poniedziałek wieczór studenci uniwersytetu odbyli pochód z muzyką i pochodniami i wysłali do króla deputacyę z mową stósowną do uroczystości, której nauka i przeznaczenie młodzieży główne składały ustępy. W odpowiedzi królewskiej znajdują się te głównie słowa: „Jestem za umiarkowanym roztropnym postępem, którego się trzymam.“

Urzędowa depesza otrzymana od hr. Eulenburga posła pruskiego, donosi o zawarciu w d. 2 września traktatu Prus z Chinami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 października wieczór. Dzisiejsze wieczorne dziennniki mówią, że książe Prymas Węgierski niemiał jeszcze posłuchania u J. C. Mci. Wiedeńskie bióro korespondencyjne dowiaduje się, że pogłoski o zmianach mających nastąpić w ministeryum, są jak na teraz bezzasadne.

Peszt 30 października. Magistrat złożył dziś *in corpore* urzędowanie swoje.

Sprostowanie. W artykule wstępnym wczorajszym, w ustępie pierwszym, wierszu ośmnastym, *zamiast* „polityczną wytrwałością“, *czytaj*: „wytrawnością“; — w ustępie drugim wierszu trzecim i w ustępie trzecim wierszu szóstym, *zamiast*: „Grenier“, „Granier“, *czytaj*: „Grenier“.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 Października.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Buble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	74	73
Srebro nowe	złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie	„	11 25	11 10
Napoleondory 20-fr.	„	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne	„	6 47	6 39
„ austryackie	„	6 55	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 50	83 75
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80 75	80 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	79 50	78 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	167	165
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101	100⅓

Wiedeń 30 Października (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	65	55
5% Pożyczka narodowa	79	7
Akcye banku narod. wiedeńs.	737	—
„ banku kredytowego	177	30
Srebro	137	—
Londyn 10 funt. szterl.	137	75
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 29 Października.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	60 10	59 90
5% Pożyczka narodowa	79 80	79 70
5% Metaliki na mon. konw.	65 30	65 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	68 75	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 10
5% „ „ bukowińskie	64 75	64 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	64 50	64 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 —	101 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 10	84 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 40	81 20
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	85 90	85 75
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego	118 15	118 —
„ tryestskie na 4½%	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 50	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	741 —	740 —
„ zakładu kredytowego	176 90	176 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	416 —	415 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2032	2030
„ „ rządowéj	273 50	272 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	162 50	162 —
„ „ Pardubickiéj	118 25	118 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskiéj	166 50	166 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 25	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 30	116 10
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 30	102 15
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	137 90	137 80
Paryż 100 franków	6	54 10	54 —

Waluty.

Cesarskie korony	18 95	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 57	6 56
Złoto *al marco*	6 55	6 53
Napoleondory	10 99	10 98
Suwereny	—	19 5
Fryderyki	—	11 54
Luidory	—	11 23
Suwereny angielskie	—	13 86
Imperyały rosyjskie	—	11 27
Srebro	137 50	137 —
„ kupony	137 50	137 25
Talary związkowe	2 6½	2 5½
Pruskie bilety kasowe	2 5½	2 4½

Lwów 28 Października.

Dukat holenderski	6 52	6 48
„ austryacki.	6 55	6 50
Półimperyał rosyjski	11 29	11 21
Rubel rosyjski.	2 18	2 16
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	78 55	78 5
„ „ „ „ w mon. kon.	82 55	82 5
Oblig. indemn. bez kupon.	67 —	66 42
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 70	79 10

Warszawa 29 Października.

Półimperyały	rubli	—	5 78
Obligi skarbowe	„	91 18	—
„ kupon		—	— 32²⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	14 99	—
„ kupon		—	— 21⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		70 25	69 75

Wrocław 29 Października.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73⅔	—
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 27 Października.

Renta 3%	68	20

Londyn 27 Października.

Konsole	93⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano = do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Granicy* do *Rzeszowa* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 54 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 5. 19 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) od Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 8. 15 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 10. 5 [illegible]

Przyjechali od 29 do 30 Października.

HOTEL DREZDEŃSKI. Artur Rajski wł. dóbr, Stanisław Aleksandrowicz, Filip Kleczewski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Dąmbski Władysław wł. dóbr do Wojnicza. Józef Hofmann kup. do Berlina. Józef Pomorski obywat. do Królestwa.

HOTEL SASKI. Hr. Anna Walewska, Cecylia Karwicka ob. z Wołynia. Józef bar. Baum, Jakub Turnau ob. z Galicyi. Bronisław Dobiński, Józef Nowakowski, Maryan Koskowski, Hipolit Koszutski ob. z Królestwa. Józef Zawadzki adw. z Rosyi.

Wyjechali: Aleksander Rzewuski, Waleryan Iwanowski obyw., Adam Ekielski rządca dóbr do Królestwa. Franciszek do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Edward Stanowski, Marya Wędrychowska ob. z Królestwa. Konstanty Bzowski ob. z Kolbuszowy. Ferdynand Hoppe ob. z Hadykówki. Teodor Kraft dzierżawca z Jabłonicy.

Wyjechali: Maurycy Fnochler, Jan Zerlini pryw. do Wiednia. Ignacy Wierzejski budow. do Wielkich dróg.

HOTEL POLLERA. Hermann Katsch kup. z Prus. Alfred hr. Łoś wł. dóbr z Królestwa. Franciszek Schacke urzędnik. Maurycy Hüttel pryw., E. Cziwacki, Sebastyan Schipek inż. z Przemyśla. Juliusz Fanta inż. z Wiednia.

Wyjechali: Kazimierz hr. Krasicki, Józef Kodrębski, Henryk Fuchs obyw. do Galicyi. Jan Kuciński, Ludwik Łabęcki, Stanisław Machnicki ob. do Królestwa. Franciszek Rekneck kupiec do Czerniowic. Henryk Łuniewski do Warszawy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[L. 1167 praes.] Traktyernia w Zakładzie kąpielowym w Krynicy, wypuszcza się na porę kąpielową w latach 1862, 1863 i 1864.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo, powinni oferty swoje wraz z wadyum sto (100) złr. w. a. do dnia 30 Listopada 1861 r. przedłożyć ck. Dyrekcyi obwodowéj Skarbu w Nowym Sączu, wykazując w sposób wiarogodny osobiste swe uzdolnienie do tego przedsiębiorstwa i odpowiedni majątek.

Warunki kontraktu można przejrzeć w ck. Dyrekcyi obwodowéj skarbu w Nowym Sączu i w ck. krajowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie; dozwala się jednak ubiegającym się o to przedsiębiorstwo, wnieść zmianę tych warunków.

Przedsiębiorca obejmuje do użytkowania zabudowanie „pod Barankiem“ będące własnością zakładu kąpielowego, zawierające salę, pokój bilardowy, pokój do gry, trzy pokoje mieszkalne i izbę jednę dla sług, cukiernię, dwie kuchnie, piekarnię, spiżarnię, piwnicę kurnik — wraz z przyrządem do zabudowania należącym, oraz i lodownię.

Na czas pory kąpielowéj odstępuje mu się również bilard z przyrządem za płacę 20 złr. rocznie.

O bieliznę stołową, przyrząd stołowy i kuchenny, lód do lodowni i resztę potrzeb przedsiębiorstwa, przedsiębiorca sam starać się powinien. Czynszu dzierżawnego nie żąda się.

Podania ofiarujące czynsz dzierżawny o tyle tylko będą uwzględnione, o ile są zgodne z warunkiem dobréj i taniéj usługi gości kąpielowych.

Dla zabezpieczenia wypełnienia wszystkich warunków kontraktu, winna być złożona kaucya 200 złr.

Z Prezydyum ck. Dyrekcyi krajowéj skarbu.

Kraków dnia 23 Października 1861. (1204-1-3)

Inseraty.

Niżéj podpisany oświadcza i zaręcza, że korespondencya z Sandeckiego wspomniana w Kronice N. 89 „Przeglądu Powszechnego,“ oznaczona literami *J. Sz.* nie jest jego pióra.

Kraków dnia 15 Października 1861.

(1179-3) *Józef Szujski.*

Dziennk „*Neuste Nachrichten*“ przytacza w Nrze 234 następującą uwagę: „Piękne włosy są najpiękniejszą ozdobą człowieka.“ Kto zatem takowe wcześnie stracił z powodu wydażeń losu, słabości lub podeszłego wieku, ten niech spróbuje słynną Mallego najść ślejszą do rośnięcia i wzmocnienia włosów „Meditrinę“ i tak samo zwaną Wodę, które jak wiadomo, wzmagają rośnięcie włosów i zapobiegają siwieniu i wypadaniu tychże. Nie jest to szarlataneryą, jak przy innych środkach tego rodzaju, ten wynalazek znalazł wszędzie uznanie i wzięcie. Flakonik kosztuje tylko 1 złr. 80 c. w. a., i jest do nabycia zawsze świeży, prawdziwy i niesfałszowany w pomieszkaniu wynalazcy *M. Mallego* („alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339 na I. piętrze.)

W KRAKOWIE do nabycia jedynie w handlu p. **Józefa Jahna.** (1157-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys bar. w lin. par. w 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	329 97	+ 5 9	69	wschodni	pochmurno			
29	10	[illegible]	+ 3 8	81	wschodni	[illegible]		+ 3'1	+ 7'0
	6	[illegible]	+ 4 6	89	wschodni		mgła		
	2	[illegible]	+ 4 3	89	[illegible]				
30	6	[illegible]	+ 2 7	[illegible]	wschodni	pochmurno		+ 1'2	+ 5'0

(**Nadesłane**).

„Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych.“ Więcéj może jak w świecie etycznym znajduje zdanie to w praktycznem życiu swoje zupełne zastósowanie. Któż dziś nie uważa siebie za powołanego do każdéj możliwéj rzeczy, i cóż dziś nie zostaje wychwalane jako niezawodne. Od artysty dyplomatycznego do artysty lekarskiego, na dół, aż do wywabiającego plamy, ma każdy sekretny środek w kieszeni; tutajby sejmowemi mowami, ulotnemi pismami i kierującemi artykułami, tam zaś by tynkturami, maściami i kosmetycznemi mydełkami, ba nawet mydełkami do plam działać cuda. Reformatorowie wyratują z ziemi, a ustanowicieli pokoju między narodowościami przewyższają chyba ci, którzy ułomności ludzkiego ciała zdmuchują, jak wiater kurz z dachów.

O takich higienicznych regeneratorach chcemy tutaj nieco wspomnąć. W saméj rzeczy w nich działa wiater wszystko. Czytają się ogłoszone cudowne rzeczy, co dzień stawia się je przed oczyma; dziś na słuch, jutro na włosy, na wzrok, a wkrótce może także na węch i zmysł dotykania. Coś przecież musi na tem być prawdziwego, wszak są wydrukowane, czarne na białem, zatem używa się ich — bez wyboru. Jedne kosztowne doświadczenie idzie za drugiem, a czas mija marnie; nakoniec udaje się tam gdzie się należy, a tu niemiłosiernie mówią: „za późno!“ Bardzo brzydkie słowo, które odgrywa wielką i małą rolę, odkąd świat stworzony, co do ułomności ludzkiego ciała zaś nigdzie większą, jak tam, gdzieby zaniedbania najmniéj szukać należało.

Bezwątpienia należy ból zębów do najnieznośniejszych, a uszkodzone zęby o ile bolą, o tyle wzbudzają obrzydzenie; a jednak rzadko która rzecz doznaje tak lekkomyślnego traktowania jak właśnie ta najwspanialsza ozdoba natury, która zadawalnia słuszną zarozumiałość człowieka, możliwemi czyni wszelkie rozkosze smaku i podniebienia i służy mu jako niezbędne narzędzie trawienia. Zdrowe nie popsute zęby są połową zdrowia, „lecz jak to w tym piśmie już kilkakrotnie słusznie zauważono, wszystkie słabości bywają więcéj uwzględniane, jak słabości zębów, zwykle myśli się o tem jaką rolę zęby w historyi słabości odgrywają, dopiero wtedy, gdy boleć zaczynają i gdy już pomaga tylko radykalny środek, mianowicie, zęby złe z korzeniem wydalić.“ A chociaż w ogólności niema nic w tém przyjemnego, jeżeli się aż do wyrwania z korzeniem udać trzeba, to przecież i największego bochatera, który bez zadrgania oka na pękający przy swoich nogach granat patrzeć będzie, owładnie szczególne wzdrygnięcie się, jeżeli rzecz idzie o wyrywanie zębów z korzeniem. Jeżeli się zatem niezawodny środek na przeciw, który w należytem czasie i rozsądnie użyty, zepsuciu zębów zapobiega, słabe zęby znowu uzdrawia, a usta czysto i świeżo utrzymuje i każdy nieprzyjemny odór z ust wydala, to wyświadcza się Publiczności prawdziwą przysługę, jeżeli się ją od czasu do czasu na to czyni uważną.

Takim środkiem zęby leczącym i czyszczącym, kilko-letnim doświadczeniem wypróbowanem, jest *woda anaterynowa do ust J. G. Poppa*, która się przeciw wszelkim słabościom zębów i ust z pewnym skutkiem używa.

Nie mamy tu zamiaru, wchodzić w pojedyncze zbawienne skutki téj szczególnéj wody do ust, takowe znajdują się w instrukcyi użycia, uważamy bardziej za nasze zadanie wskazać jéj wypróbowaną skuteczność, a to zwróceniem uwagi na świadectwa wysoko stojących niezawisłych osób, które z własnego przekonania wychwalają szczególne zalety anaterynowéj wody do ust. Mieliśmy w naszych rękach rozmaite listy cierpiących na zęby i wszystkie znaleźliśmy jednozgodnie pełne pochwał. Niemniéj jednak jak praktyka, również i teorya wypowiedziała swoje zdanie, a to przez koryfeuszów umiejętności, z których tutaj nadmieniamy, tylko występującego rektora uniwersytetu wiedeńskiego pana profesora Dra Oppolzera, tę ozdobę wydziału medycznego i profesora Dra W. Klełzińskiego chemika sądu krajowego wiedeńskiego, ktorego zdanie również na uznanie zasługuje.

Posłuchajmy zresztą to zdanie tego ostatniego o anaterynowéj wodzie do ust i tak samo zwanéj paście do zębów. „Aromatyczne części składowe, wybrane z eterycznych olejów, działają ożywiająco i wzmacniająco na miękkie wnętrzne części ust, zabijają wszelkie pasożytne zwierzęce i roślinne organizma osadzające się na zębach i języku i zapobiegają tychże dalszemu rozwijaniu się, czyszczą chemicznie glazurę zębów i skórę ślinową, działają tonicznie na takową jakoteż i na tkankę komórkowatą ust, nie zawierając przy tem żadnych części zdrowiu szkodliwych.

Tę wodę Anaterynową do ust i Pastę tegóż nazwiska do zębów, utrzymują:

w KRAKOWIE p. **Aleksandrowicz** apt. — w BRODACH p. Filip Neustein apt. — w PRZEMYŚLU p. M. Baumann — w SAMBORZE p. Riedl apt. — w STANISŁAWOWIE p. A. Beil aptekarz, — w WIELICZCE p. L. Windakiewicz. — w ZŁOCZOWIE p. Wolf Korkus. (1199-1-3)

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*